10 Numer

Pamiętnika Wilen-

skiego

DZIENNIK WILEŃSKI.

ROK 1818. *MIESIĄC PAZDZIERNIK.*

EDUKACYA.

Porównanie metody Pestallozzego z metodą Bella i Lankastra.

Nigdy, zda się, przyzwoitszego, w kraju naszym, do ogłoszenia tych uwag czasu nie było, jak teraz: kiedy los nayliczniejszey klassy mieszkańców stał się, jeżeli nie jedynym, tedy zapewne, jednym z głównych zatrudnień i rządu i obywateli; kiedy jedni, przez nadanie tey klassie praw obywatelstwa i ustanowienie przepisow, godzących wzajemne stosunki właściciela ziemi z czasowym ich posiadaczem, starają się o polepszenie ich losu, i nad układem nowego tego porządku radzą; drudzy, wspierając te dobroczynne usiłowania, pracują nad podaniem łatwieyszych środków do jey oświecenia: aby, wyprowadzoną z ciemności i nikczemności, istność człowieka poniżających, uczynić zdolnieyszą do nowego przeznaczenia, a tém samém pożytecznieyszą dla kraju, którego spo-

łeczności tak znakomitą część składają; w tey tedy epoce, nayprzyzwoiciey jest zwrócić uwagę powszechności, na sposoby uczenia w szkołach ludnych, sposoby tak dzisia w Europie słusznie uwielbiane, i w różnych krajach z taką usilnością rozszerzane.

Rozciągłość związkow narodu angielskiego z różnemi częściami świata, a może i przeważający szacunek rzeczy angielskich, po całym świecie uczynił znajomą metodę Bella i Lankastra, od oyczyzny tych wynalazców, angielską nazywaną. Przed kilkunastą laty podobnyż odgłos Europę napełniał, kiedy rządy i uczonych zaymowała metoda Pestallozzego. Toż samo teraz mówią i piszą o metodzie angielskiey, co wówczas mówiono i pisano o metodzie szwaycarskiey. Obie są uznane za nayprzydatnieysze dla szkół ludnych, a mianowicie dla nauki pospólstwa, ludu w każdym kraju naylicznieyszego, nayuboższego i nayciemnieyszego, a tém samém, początki tylko oświecenia przyymować, i mało na to łożyć mogącego. Lecz jedna i druga z tych metod ma swoje cechy szczególne. Porównanie ich zatém i okazanie właściwey każdey z nich wartości, a nadewszystko, wyciągnienie z porównania ich naylepszego środka połączenia obu, jest myślą nową i arcy ważną.

Pierwsze w tey rzeczy uwagi, ile mi wiadomo, ogłosiły pisma peryodyczne rossyyskie (1). Autorem ich jest Hrabia *Siwers*. Wia-

(1) Dziénniki petersburskie: *Zurnał Imperatorskaho*

domość o nim samym, pracach w przedmiocie tym podjętych, z treścią uwag, porównywających metodę *Pestallozzego* z metodą angielską, w następującym zawieramy wywodzie.

Jerzy Hrabia Siwers, jenerał major inżenierów woysk rossyyskich i kawaler, korrespondent komitetu naukowego Cesarskiego Towarzystwa Dobroczynności (2), brał nauki w uniwersytetach dorpackim i getyngieńskim, sposobiąc się szczególniey do stanu woyskowego. W ostatniey woynie dowodził korpusem inżenijerów pierwszego woyska. Gorliwość o dobro oyczyzny, w czasach rozeymu, zachęcała go do zbierania pożytecznych rzeczy dla swego kraju. W dogodzeniu skłonności własney ku Pedagogii, sądził naywiększą przynieść dla ziomków swoich przysługę. Przedsięwziął szczególniey zwiedzić i poznać znakomitsze szkoły i zakłady wychowania w Niemczech, Francyi i Szwaycarach, z pilną zastanawiając się uwagą nad sposobami uczenia i urządzeniem tych zakładow.

Powróciwszy do kraju, śpiesznie wypracował, i podał Cesarzowi doniesienie o tak ważney części pomyślności kraju. Mówiąc w niém o zakładach i metodach początkowego uczenia i wychowania niższey klassy lu-

---

człowiekolubiwaho Obszczestwa roku 1818, N. 1, i *Syn Oticczestwa* r. 1818, N. 20 i 21.

(2) Jednem z zatrudnień tego komitetu jest wydawanie wspomnianego pisma peryodycznego.

du, wskazał istotną ich zaletę i własności, a razem podał mnogie środki, lepiey przystosowane do wychowania, utrzymywanych w *Rossyi* na koszcie skarbowym dzieci żołnierskich, których zwyczayna liczba bywa do 150,000.

Cesarz Jegomość, przełożenie to łaskawie przyjąwszy, zaszczycił Hrabiego następującym listem własnoręcznym:

„ Do Pana Jenerała Majora inżynierow Hrabiego Siwersa 3go.

„ Z ukontentowaniem czytałem, na rozkaz Móy, przez was ułożony projekt uczenia kantonistów woysk na kolonijach osadzanych, a oddając sprawiedliwość pracy waszey, w tak pożytecznym dla powszechnego dobra celu, oświadczam wam za to Moje zadowolenie. „

„ Ażeprojekt ten potrzebuje jeszcze dopełnienia, mianowicie: obrać i stale raz na zawsze przeznaczyć potrzebne do dawania nauki i xiążki, sporządzić różne tablice i instrukcye, oraz wyłożyć metody uczenia, w tym projekcie waszym wzmiankowane; przeto, stanowiąc udzielną do tego kommissyą, ze czterech urzędników woyskowych, dwoch urzędników ministeryum oświecenia, i jedney osoby duchowney, pod nazwaniem: *Kommissyi woyskowey naukowych pomocy*, miło Mi jest wskazać wam nowy zawod, do okazania chwalebney gorliwości waszey ku dobru służby, przez naznaczenie was pre-

zydentem tey kommissyi, a spółpracownika-
mi waszymi, jenerała majora *Perskiego*, pół-
kowników: półku grenadyerskiego Hrabi *Ara-
kczejewa*, *Pietrowa*, i bokowego adjutanta Mo-
jego *Kleinmichela*; dalsi zaś urzędnicy, i du-
chowna osoba, wyznaczeni będą przez swo-
ję zwierzchność."

„Względem potrzebney na utrzymanie tey
kommissyi summy, wy przełożycie jenera-
łowi Hrabiemu *Arakczejewowi*, jako też ró-
wnie czynić będziecie do niego przełożenia
we wszystkich zdarzeniach, w których tyl-
ko potrzebne będzie Moje rozwiązanie. Na-
koniec jemuż podacie ostateczne dopełnie-
nie pierwszego projektu waszego, na osno-
wie tego ukazu, pracę kommissyi stanowić
mające, jak tylko ona je przygotuje dla po-
dania Mnie. Moskwa, dnia 25 października,
1817 roku. "ALEXANDER."

Na skutek tey Monarszey woli, dnia 14
stycznia roku bieżącego, kommissya, uroczy-
stém otwarciem, rozpoczęła swe czynności.
Prócz osób w powyższym liście Jego Cesar-
skiey Mości wymienionych, składają tę kom-
missyą jeszcze: z duchowieństwa, bakalaur
duchowney akademii St. petersburskiey, pro-
boszcz kościoła kazańskiégo, *Herasim Pawski*;
a z ministeryum oświecenia: dyrektor szkół
gubernii petersburskiey radca stanu *Tymkow-
ski*, i assesor kollegialny *Grecz* (3).

Ułożone i wkrótce wydrukowane ustawy,

---

(3) P. Grecz jest w Petersburgu redaktorem dziennika,
Syn Oyczyzny, i właścicielem drukarni.

we czterech zawarte są działach: *pierwszy*, obeymuje wychowanie fizyczne; *drugi*, wychowanie moralne; *trzeci*, wychowanie umysłowe; *czwarty*, woyskowe. Objęte są także prawidła, które w różnych stosunkach zachowywanę bydź powinny. Sposob uczenia, jest połączeniem metody *Lankastra* i *Pestallozzego*. Pierwsza przeznacza się do uczenia *czytania* i *pisania*; druga dla obudzenia i ćwiczenia umysłowych zdolności, osobliwie w uczeniu Grammatyki, Arytmetyki, Jeometryi i Rysunku. Cwiczenia w przepisach Religii i śpiewaniu, należą do liczby głównych przedmiotow edukacyi. Dzieci, od roku 7go do 12go, różnemi robotami zatrudniać się mają; a po 12stu leciech, każdy chłopiec uczy się jakiegokolwiek rzemiosła: aby równie w ciągu woyskowey służby, jak i po wyyściu z niey, mógł bydź pożytecznym krajowi człowiekiem.

Taką historyczną wiadomość zebrać mogliśmy o Hrabi *Siwersie*, i działaniach kommissyi, na jego przełożenie wolą Monarchy ustanowioney, i jego przewodnictwu powierzoney. Przystąpmy do celu rozprawy, to jest: porównania metody *Lankastra* z metodą *Pestallozzego*. Hrabia *Siwers* tak się w tey rzeczy tłumaczy (4):

W czasie powrotu woysk rossyyskich, roku 1814 i 1815, korzystając z wolnego czasu, i mając pozwolenie Jego Cesarskiey Mo-

(4) Tu się zaczyna wyciąg z przełożenia jego, które podał Cesarzowi Jmci.

ści, zwiedzałem różne znakomitsze, we Francyi i Niemczech, dla wychowania młodzi zakłady. Staraniem mojém było: powziąć wiadomość o różnych szkolnych zakładach i lepszych sposobach dawania nauk, szczególnieyszą zwracając uwagę na zakłady, za główny cel mające, oświecenie niższey klassy ludu.

W opisie tym, mając rzecz o samév tylko początkowey metodzie uczenia klass niższych, zdaje mi się bydź istotném:

1) Okazać odznaczające rysy dwoch znakomitszych metod uczenia, *Pestallozzego* i *Lankastra*, przez wzajemne ich porównanie.

2) Wspomnieć o niektórych zakładach, mających za cel, oświecenie niższym klassom właściwe.

3) Korzystając z doświadczeń i pomyślnych skutkow początkowego uczenia młodzi, podać sposoby ulepszenia szkół, nazywanych w Rossyi oddziałami sierot żołnierskich.

I. O SPOSOBACH UCZENIA.

A. o *Metodzie Pestallozzego.*

Celem jest Pestallozzego nie *rozciągła*, ale *gruntowna* nauka. Nie chce on, żeby dzieci wielu uczyły się rzeczy: ale żeby jaśnie pojęły, i trwale umiały to wszystko, czego się uczą.

Znamienna cecha jego metody w tém się zawiera: iż, *zaczynając od dotykalnego postrzegania, dzielnie pobudza do czynności umysł;* jasne daje pojęcie, i zaszczepia nałog, równie do zastanawiania się i my-

ślenia w powszechności, jak w szczególności do dobrego używania mowy. Dzieci, od lat nayrańszych, przyuczają się: naprzód dobrze *nazywać przedmioty*; potém dokładnie *oznaczać części ich i cechy; porównywać je między sobą* podług różnych względów i stosunków; a tak, *na własném wspierając się dotykaniu, stopniami do jasnych przychodzić pojęć.*

Z takiémi ćwiczeniami uczuć i rozumu ściśle się łączy *ćwiczenie języka* czyli *mowy*. Pojęcie, z oglądania przedmiotów nabyte, wydaje się wyrazami dokładnie i poprawnie: a rzecz, raz powiedziana, w rozmaitych się powtarza obrótach: przez co dzieci, poznając otaczające siebie przedmioty, nawykają do poprawności w mowie, i w znakomitym stopniu nabywają znajomości języka, przez *należyte jego używanie*, pierwiey, nim zaczną wrażać w pamięć prawidła grammatyczne, których zwyczaynie uczą się *literalnie*, bez jasnego pojęcia ich natury, i rzeczywistego wewnętrznego znaczenia.

Drugą, znamienną, cechą tey metody jest *nieprzerwane stopniowanie* w postępie nauki i w różnych ćwiczeniach, dla nabycia potrzebnego w nich nałogu. Zawsze główne postrzega się prawidło: od rzeczy łatwieyszych postępować do trudnieyszych, i przez lekcyą poprzedzającą do następney przysposabiać. Tém tylko nieprzerwaném i stopniowém postępowaniem nabywa się równie gruntowne i zupełne o przedmiotach pojęcie; jak i zdolność wykonywania rzeczy *trudnieyszych*, z takąż łatwością, jak i *łżeysze*.

Nie wchodząc tu w szczegółowy wykład metody Pestallozzego, przestaję na wspomnieniu pokrótce o różnych do początkowey nauki należących przedmiotach, do których, oprócz ćwiczenia w mówie (o czém już powiedzieliśmy), metoda jego jest przystosowana.

Rachunek z pamięci, podług metody *Pestallozzego*, zasadza się zupełnie na *dotykalném postrzeganiu*. Dzieci, *oczami* obeymując znaczenie i stosunki liczb prostych, dotykalnie im wystawionych, równie w ich zbieraniu, jak i rozkładaniu, stopniami do owey w działaniach arytmetycznych przychodzą jasności, która szczególniey metodę tę znamionuje, i właściwy, jey oddzielny, nadaje charakter. Nayzawikłańsze arytmetyczne rozwiązują zagadnienia na pamięć, z taką szybkością i dokładnością, jakiey niepodobna jest okazać przy pomocy nawet znakow liczbowych. W zwyczaynym sposobie uczenia, Arytmetyka niczém innem nie jest, tylko zbiorem prawideł, których się uczymy sposobém mechanicznym, a w użyciu ich właściwa władza myślenia zupełnie jest nieczynną. Lecz w metodzie *Pestallozzego*, arytmetyka staje się *ćwiczeniem rozsądku*, i jednym ze środkow naydzielnieyszych i nayskuteczniéyszych do zaostrzenia i kształcenia rozumu.

W *Jeometryi*, wyłożywszy uczniom początkowe wyobrażenia rozciągłości i wielkości przestrzeni, za pomocą postrzegania naocznego, ćwiczy się ich przenikliwość i zdolność wynaydowania, przez własne wyszukiwanie, równie dowodzeń, jak i wnioskow.

W *Rysunku*, nie tak starają się o wydanie piękności form, jak o doskonałą zgodę z przedmiotem wyobrażonym, i matematyczną dokładność. W czém szczególnieysze jest staranie o ćwiczenie *miary w oku*.

Gimnastyka doprowadzona jest do wysokiego stopnia udoskonalenia; służy nie tylko do rozwinienia sił ciała, i roztropności w ich użyciu; ale przyuczając młodź do niebezpieczeństw i ich pokonywania, powiększa w niey stałość umysłu i odwagę.

Nakoniec początkowe uczenie *śpiewania* tak jest gruntowne i szybkie, że dzieci w krótkim czasie wyuczają się regularnie z not śpiewać.

Co do *obyczayności*, z rozkoszą uważamy, że metoda *Pestallozzego* nader wielki i nader pożądany ma wpływ na kształcenie przymiotow serca w dzieciach. Nieprzerwana uwaga, którey ta metoda wyciąga; wypływającą ztąd jasność i porządek w umysłowych wyobrażeniach; powszechny związek i następujące zaraz przystosowanie do praktyki tego, co się nauczyło; są naybezpiecznieyszą warownią od roztargnienia, lekkomyślności i mylności w wyobrażeniach, które sądzę za naygłównieysze przyczyny zepsucia. W tym względzie Pestallozzy wielką uczynił przysługę dla wychowania w powszechności przez to, że metodą swą wytępił panujące przed niejakim czasem, zgubne prawidło uczenia dzieci, tak nazywanym *sposobem łatwym*, za pomocą obrazkow i różnych zabawek. Zamiast niedokładnego *wyobrażenia*, ukazuje

on *sam przedmiot;* zamiast *łatwości w pojęciu,* wymaga nieprzerwaney *uwagi;* zamiast *powierzchowności*, zaszczępia *gruntowność*; a zamiast ustawicznego *bawienia się,* zaleca surową różnicę *rozrywki i zabawy* od *pracy i nauki.*

Wielkie pożytki tey metody mnogiemi doświadczeniami są stwierdzone. Jednakże uczynić należy uwagę, że ta *rozbiorowa,* na dotykalném postrzeganiu zasadzona metoda, jakkolwiek w rzeczy samey przewyborna jest do różnych przedmiotow *początkowey nauki;* jednakże do dalszego postępowania, w niektórych naukach *niedostateczna*, a w niektórych, jak np. w historyi, zupełnie jest nieprzydatna: dla czego w różnych naukach, należy do niey łączyć metodę *systematyczną*, i w któreyby więcey było *opowiadania*.

Dla należytego sądzenia o metodzie Pestallozzego, nie powinniśmy tego spuszczać z pamięci, ażebyśmy nie wpadli w błędy tych, którzy, nieprzenikając jey ducha, ślepo powtarzają jey pochwały, albo przeciwnie tych, którzy zmnieyszają wielką jey we względzie pedagogicznym wartość.

Drugą ważną okolicznością, która często bywa powodem do nieprzyjaznego o tey metodzie sądu, w tém się zawiera: że Pestallozzy nie był równie szczęśliwym w przystosowaniu przewybornych swych zasad uczenia do niektórych nauk, jak był w ich wynalezieniu. Szanowny ten mąż, sam równie, jak i jego uczniowie, rozbierają niektóre przedmioty nadzwyczay *jednostronnym*,

czyli *bardzo rozwlekłym* sposobem, tak, że ich uczą albo *nadto wiele*, albo *nadto mało*; np. w Arytmetyce zbyt wiele zaymują dzieci liczeniem z pamięci, a bardzo mało ćwiczą w prawidłach zwyczaynych, w rachunku pisanym, za pomocą znakow liczebnych.

Wypada zatém: iż w użyciu xiąg do nauki, wydanych przez Pestallozzego i jego uczniów, żadną miarą nie można literalnie trzymać się podanego w nich sposobu; *ale cel ich i ducha przeniknąwszy, więcey się jego trzymać, aniżeli zewnętrzney formy*.

Mówiąc o Pestallozzym, nie można nie wspomnieć o przewyborném jego dziele, *Leonard i Giertruda*. Z uderzającém podobieństwem do prawdy, i w nader żywych kolorach, maluje w niém obyczaje prostego ludu swojey oyczyzny, wady i cnoty jemu właściwe; a razem podaje sposoby do wytępienia pierwszych, a podniesienia drugich. Z żarliwą gorliwością i przekonywającą wymową, mówiąc o ważności oświecenia pospólstwa, zwraca rzecz do właścicieli ziemskich, i za wielki im wraża obowiązek, mieć pieczą o uszczęśliwieniu duszy i ciała powierzonych sobie włościan. O! jak pożądaną byłoby rzeczą, żeby się i dla naszey oyczyzny zdarzył w tym rodzaju pisarz, i żeby słowa jego pomyślny wzięły skutek (5).

---

(5) Obszernieyszą wiadomość o tey metodzie znaydzie czytelnik w dziełku pod tytułem: *Wykład metody elementarny* Henr. Pestallozzego it. d. p. Dan. Alex Chavannes, na polski język z franc. przeł. P. Ant

B. *O metodzie angielskiey Bella i Lankastra.*

Metoda ta, ma za cel, w krótkim czasie, i z *małemi bardzo wydatkami*, nauczyć czytać, pisać, i arytmetyki. Pominąwszy to, że się bezstronnemu postrzegaczowi, z początku w postaci jakiegoś szarlatańistwa wydaje, kiedy postrzeże *jednego tylko nauczyciela*, tysiącem dzieci otoczonego: po ścisłém jednak zastanowieniu się, nie można nie wyznać, że w tym sposobie uczenia, nieźmiernie wiele dobrych znayduje się rzeczy, i że cel założony z naywiększą otrzymuje się pewnością. Że to bydź może, z krótkiego poniżey okaże się wykładu odznaczających charakterów tey metody. Lecz nim przystąpimy do jey wyłożenia, za rzecz istotnie potrzebną poczytuję, zwrócić uwagę *na główną wadę w wielu początkowych szkołach.*

Naywiększe złe zwyczaynych szkół początkowych w tém się zawiera, że liczba uczniów, w jedneyże klassie, bywa nieźmiernie wielka, tak, że nauczyciel z każdym zosobna uczniem bardzo krótko tylko zaymować się może. Oprócz fizycznych nieprzyzwoitości, z długiego siedzenia na jedném mieyscu, w powietrzu zamkniętém, wynikających, dzieci przez znaczny czas w bezczynności zostając, na większe nierównie szkody moralne narażonémi zostają. Właściwa

---

Marcinowskiego, w Wilnie, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, Typografa Imper. Uniwers. Wileńsk. 1808, 8vo maj., str. 184.

młodemu wiekowi ruchawość i żywość, zupełnie czyni je uległemi własnym swym wyobrażeniom. Nie wchodząc tu w obszerny wywod szkodliwych ztąd skutkow dla moralności, dosyć jest zastanowić uwagę nad tém: że nauczyciel większą część uwagi swojey i władzy obracać musi tylko na utrzymanie zewnętrznego porządku i spokoyności; a dzieci z godzin, bez należytey uwagi w szkole przepędzonych, bardzo niewiele minut rzeczywiście się uczą; reszta zaś czasu więcey idzie na szkodę, niż na pożytek.

Złemu temu zaradza angielska metoda. Zasady jey są:

Naprzód: proste prawidło: część uczniów użyć do uczenia drugich. Wszystkie dzieci, w miarę postępowania w czytaniu i liczbie, podzielone są w każdey z tych nauce, na małe oddziały po 10 lub 12. Każdy odział, na osobney siedząc ławce, w czasie ćwiczeń w pisaniu poprawném, albo stojąc połokręgiem przed tablicą do czytania na ścianie zawieszoną, uczy się od jednego z uczniów, który więcey postąpił, i nazywa się *starszym*; tu się sprawdza rzeczywiście dawna z doświadczenia wzięta przypowieść: *docendo discimus* (ucząc uczymy się). Uczniowie, sprawujący obowiązek nauczycielski w jedney klassie, sami są uczniami w klassie inney, wyższey. Kilka takich oddziałow zostaje pod osobnym dozorcą; a wszystkiemi razem kieruje sam nauczyciel z pomocnikami, ze starszych uczniów wybranymi. Tym sposobem, cała, nader ludna szkoła, składa się, że tak powiem, z mnóz-

twa szkół mnieyszych; a w każdey mieysce nauczyciela trzyma celnieyszy uczeń. Tym tylko sposobem otrzymuje się możność uczenia razem wielkiey liczby dzieci, i utrzymania ich w nieprzerwaney uwadze i spokoyności.

Powtóre: Lecz nigdyby tego dokazać nie można było, gdyby w urządzenie to, nie była wprowadzona *woyskowa jednostayność poruszeń*, podług rozkazow dowodzącego. Dzieci siadają na mieysca, wstają, wychodzą z ławek, rozłączają się na oddziały, i t. d., wszystko w jednym czasie, podług danego znaku; i samey tylko woyskowey karności przypisać należy ten *wielki* porządek, i to oszczędzenie czasu: ztąd to, tak ludne szkoły biorą właściwy sobie, żywy i przyjemny charakter.

Potrzecie: Rzeczywistą własnością angielskiey metody jest *przemiana mieysc*, odpowiadająca większey lub mnieyszey szybkości i dokładności odpowiedzi uczniów na pytania, w czasie lekcyi zadawane. Bywają zapytywani z porządku, jak stoją w oddziałach; jeżeli pierwszy odpowiada niedokładnie, albo niedość prędko; przełożony zapytuje następujących, aż póki którykolwiek z nich nie da należytey odpowiedzi. Wtedy ten, co dobrze odpowiedział, bierze mieysce tego, który się pierwszy pomylił; ten zaś powinien powtórzyć to, czego nie umiał, jeżeli zaś żaden z uczniów nie odpowie należycie, wtedy sam uczący odpowiada, a uczniowie powtarzają jego odpowiedź. Z tego odbierania

mieysc wynikają dwie jeszcze, bardzo wielkie korzyści: 1) *uwaga dzieci mocno się natęża, i ciągle się utrzymuje bojaźnią, żeby* nie bydź postawionym niżey; 2) *postępy jednego ucznia nie zatrzymują się niepostępami drugich*, co się zdarza we wszystkich prawie szkołach.

Do nauki czytania i liczby, wydrukowane są oddzielne, wielkie tablice, na których dzieci stopniami przechodzą od łatwieyszych do trudnieyszych ćwiczeń. Jak tylko uczeń zupełnie pojął rzecz jedney tablicy (co się pokazuje, jeżeli on przez pewny czas na pierwszém mieyscu oddziału zostaje): wtedy, po krótkiém przekonaniu się o postępie jego przez samego nauczyciela, natychmiast przechodzi do następującey tablicy. A tu widoczna korzyść: że uczeń, każdy zosobna, w miarę swojey zdolności i pilności, postępuje daley.

Dwom tym okolicznościom przypisać należy te nadzwyczayne postępy, które czynią dzieci podług tey metody uczone: sam byłem ich świadkiem w jedney takiey szkole w Paryżu. Formowała się ta szkoła za bytności mojey w têm mieście, roku 1815, i w przeciągu sześciu tygodni, pod jednym nauczycielem, liczba uczniów 20 podniosła się do 150, a wielu z nich, przychodząc do szkoły, ledwie litery znali, i w krótkim czasie usposobili się do czytania całych myśli.

Poczwarte: Nakoniec, nietylko tym sposobem zyskuje się na czasie, ale zmnieysza się potrzeba nauczycieli i wydatku: bo dla u-

czenia się czytać, nie potrzeba żadney xiążki; a do początkowego pisania nie potrzeba papieru, piór, atramentu, i t. d. Zamiast dawania każdemu dziecięciu, jak zazwyczay bywa, osobnego elementarza, który pierwiey pospolicie staje się nieprzydatnym do dalszego użycia, nim się dziecię czytać nauczy; w angielskich szkołach używają wspomnionych wyżey tablic, które, zawieszone na ścianie, niezmiernie długo trwają, tak, że więcey tysiąca dzieci, owémi oddziałami małémi, na jednym exemplarzu, wyuczają się czytać.

Do pierwszych ćwiczeń w pisaniu, zamiast atramentu, piór i papieru (na co niemałego potrzeba wydatku, bywa nieochędóztwo, a na temperowanie piór i inne roboty, bardzo wiele zabiera się czasu), używają piasku, na wązkim stole, między dwiema ramami, cieńko nasypanego, a bardzo prędko mogącego się zagładzić, za pomocą ruchomey *desculki*. Na tym piasku, dzieci kreślą litery palcem, albo pręcikiem; a gdy ręka dosyć nabierze nałogu, iśdź za kierunkiem oka, wtedy dają się dzieciom *tabliczki łupkowe*, a po uczynionym znacznym już postępie w pisaniu na tych tabliczkach, pozwala się używać zwyczaynych do pisania materyałow, papieru, piór, i t. d. (6)

C. Porównanie metody Pestallozzego z angielską.

Chociaż z tego, cośmy o metodzie an-

---

(6) Zupełnieysza wiadomość o metodzie Lankastra jest w pamiętniku Lwowskim, r. 1816, miesiąc maj.

gielskiey powiedzieli, wielkie okazują się pożytki, nie można jednak nie mieć na baczeniu: że ta metoda sama przez się do kształcenia młodzi nie jest dostateczną.

Czytanie, jako *środek do oświecenia*, wysokiey zaiste jest wartości; ale w niém jedném nie zawiera się rzeczywiste oświecenie człowieka. Podobne ono jest do narzędzia, które może bydź równie pożyteczném, jak i szkodliwém, podług tego, jak będzie użyte. Zgubne skutki powierzchownéy nauki szczególniey się okazały w nowszey historyi. Nie można wątpić, iż, jeżeliby oświecenie niższey klassy ludu w samém tylko nauczeniu czytania, pisania, i liczby, ograniczono, bez starania razem o pewny stopień umysłowego ukształcenia, a w szczególności *na podniesienie moralności i przywiązanie do religii;* tedy pożyteczniey byłoby klassę tę zostawić w stanie przyrodzonego jey nieoświecenia. Wtedy przynaymniey pozor mniemaney umiejętności niebyłby brany za rzeczywistą naukę, a wrodzony zdrowy rozsądek przez toby się nie przytłumiał. Zdrowy zaś rozsądek nierównie jest szacowznieyszy, aniżeli umiejętność niedóyrzała, z którey rodzi się zuchwała duma, zawsze do rzeczywistego oświecenia przeszkadzająca. Bell i Lankaster, dostrzegłszy tak istotney wady w swey metodzie, wszelkiemi sposobami się starali temu zaradzać.

Dla zaszczepienia moralności w uczniach, Lankaster używa szczególniey *czytania Bi-*

blii; a Bell *katechizmu;* obadway zaś częstego powtarzania krótkich *zasad moralności.*

Jednostronność tey metody, porównywając ją w ogólności do metody Pestallozzego, dotykalnie się pokazuje. Arytmetyka zależy w niey na samém tylko mechaniczném liczb pisaniu. Nie pobudza do czynności, i nie ćwiczy siły rozmyślania; nie daje poznania o rzeczach, i nałogu do rozmaitych stosunkow w życiu. Wyższość metody Pestallozzego w tych rozlicznych, tak ważnych względach, jest niewątpliwa. Metoda jego jest zasadą całey edukacyi, i przydatną dla dzieci wszelkiego stanu; angielska zaś przydatną bydź może dla szkół tylko ludnych do uczenia czytania, pisania, i mechanicznego liczenia. Ale też żadnym sposobem jedna metoda, nie zawiera w sobie drugiey; przeciwnie: *obiedwie można bardzo pożytecznie połączyć:* bo jedna służy do *kształcenia umysłu*, a druga do utrzymania *porządku w szkole;* jedney celem jest wzbudzenie czynności umysłu i formowanie rozsądku, drugiey mechaniczne ćwiczenie.

Naostatek: zwrócić należy uwagę na odznaczający charakter, spólny tym obódwom metodom. Podają one w rannych leciech możność poznawania między uczniami tych, w których okazują się szczególne zdolności umysłu i talenta; a to pozwalając, iżby jedni przewodniczyli drugim.

Zbyteczną byłoby rzeczą, rozszerzać się tu o ważności takiego poznania, osobliwie w szkołach dla kształcenia *młodzi do służby*

woyskowey, w którey cały skutek zależy od nieomylnego sądu o każdego osobistey wartości, aby go postawić na przyzwoitém dlań mieyscu.

A tak z połączenia obudwoch metod, wyydą bez wątpienia naypożyteczniéysze skutki, równie dla początkowego uczenia w powszechności, jak w szczególności dla oświecenia dzieci niższego stanu, tém bardziey, kiedy ta nauka połączona będzie z umiejętną praktyką, przyuczania dzieci do rękodzieł, rzemiosł, i w powszechności do tych robot, które zgadzają się z przeznaczeniem tego stanu.

II. *O zakładach dla praktycznego oświecenia niższych klass, do ich stanu zastosowanych.*

Jedném z naywiększych, a dla przyjaciół rodzaju ludzkiego nayprzyjemnieyszém, wieku naszego dziełem, jest *myśl i starana pieczołowitość około prawdziwego oświecenia niższych klass ludu.*

Im więcey poznajemy i szacujemy wartość powszechnego oświecenia, tém mocniey przekonywamy się, że ono jest jedynym z rzeczywistych środkow do ugruntowania pomyślności ludzkiey, i do prowadzenia każdego człowieka do rzeczywistego jey poznania, tém bardziey czuć powińniśmy, jak ważną jest rzeczą nie spuszczać z baczności edukacyi obywateli klassy niższey, ale liczney.

Dwom celnieyszym przyczynom należy przypisać, że dotąd troskliwość o nią nie została doprowadzoną jeszcze do tego sto-

pnia, na którymby pragnęły ją uyrzeć, i rozumna polityka, i prawdziwie chrześcijańska miłość. Pierwszą z tych przyczyn, jest *niedostatek środkow* dla udzielenia gruntowney edukacyi wielkiey liczbie dzieci; drugą *mylne mniemanie*, jakie panowało *w powszechném wyobrażeniu edukacyi niższey klassy*.

Oby mi było pozwolono te rzeczywiste jey charaktery określić!

Pod nazwaniem właściwey edukacyi klass niższych rozumiem taką edukacyą, która klassie tey daje pojęcie jasne i dokładne o rzeczach ją otaczających; przyucza ją od nayrańszey młodości do porządku i pracowitości; uczy ją wykonywać roboty swe sposobem łatwym i korzystnym, a razem ćwiczy w potrzebnym do tego nałogu; która stan jego czyni jemu miłym, prawa i rząd poważnemi, obowiązki tey klassy w różnych stosunkach względem familii, towarzystwa, państwa, i głowy jego, za swięte mieć obowiązuje; edukacya, która rozwija i wzmacnia moralne jego siły, a duszę człowieka napełnia wiarą i ufnością ku pocieszającym praw Przedwiecznego prawdom. Oto są rysy znamienne prawdziwey edukacyi. Któż jey nie poczyta za niebieskie światło? Któż nie będzie pragnął, iżby się w nayniższych klassach rozszerzyła. Przykładać się do tego w miarę sił swoich, jest zaiste nayzacnieyszym celem i powinnością każdego dobrego obywatela.

Trudność przywiedzenia tego do skutku, zawierała się tylko, jakeśmy już namienili,

w niedostatku środkow do takiey edukacyi. O jakże pocieszającą jest dla przyjaciela ludzkości widzieć teraz, że tak pożądane wychowanie, nie tylko rzeczywiście skutek bierze, ale też wynalezione są sposoby, iżby pieniężna pomoc, do wychowania dzieci niższey klassy potrzebna, nabywała się własną ich pracą, bez naymnieyszego dla nich ciężaru.

Tak wielką dla ludzkości przysługę, oprócz innych, okazał P. Fellenberg, przez założenie szkoły dla ubogich.

Szkoła dla ubogich w Hoffwyllu.

Głównym celem tego zakładu jest, formowanie dobrych i pracowitych rolników. Cel dobroczynny: bo nie ma wątpliwości, iż ze wszystkich stanow obywatelstwa, rolniczy, naywięcey się przykładając do utwierdzenia wszystkich cnot chrześcijańskich i społecznych, czyni razem członków swych naypożyteczneieyszymi dla kraju obywatelami.

Szanowny Fellenberg, przenikniony uczuciem tey prawdy, wszystkie starania swe poświęcił wychowaniu wieśniaków. Ze wszystkich znajomych mi zakładow, których celem jest: dzieciom klass niższych dać wychowanie stanowi ich przyzwoite, szkoła dla ubogich, w *Hoffwyllu* założona, na pierwsze zasługuje mieysce. (7)

(7) Zakład ten przez szczeguły jest opisany w doniesieniu Jego Cesarskiey Mości, przez hrab. *Capo-d Istria.*

Nauka jest tam urządzona podług zasad Pestallozzego. Przedmiotami jey są: dokładne tłumaczenie się językiem oyczystym, równie w mowie ustney, jak pisaney; arytmetyka, początki jeometryi, rysunek, stosowne wiadomości o rzeczach przyrodzonych i związkach ludzkich w pożyciu społeczném, spolne śpiewanie wybornych pieśni moralnych. Z historyi naturalney i jeografii, dają się tylko rzeczy stanowi ich potrzebnieysze. Dla zaszczepienia moralności, i ugruntowania w religii, służy czytanie Pisma ś.; wreszcie na naukę w szkole łożą się tylko dwie, a naywięcey trzy godziny. Cały czas dalszy obraca się na robotę. Wiosną, latem, i w jesieni, codzień wszystkie, i naymnieyszych lat dzieci (8 letnie), bez względu pogoda czy słota, muszą wychodzić na świeże powietrze. Mnieysze, pod dozorem nieprzerwanym, w polu lub w ogrodzie, zaymują się czyszczeniem ogrodu, zbieraniem owocow, przesadzaniem roślin, i inne lżeysze, a starsi w tymże czasie trudnieysze, odbywają roboty. Zimą starsi pracują przy rzemieślnikach, gotując narzędzia rolnicze, a mnieysi plotą słomę, robią koszyki, różne rzeczy z tektury, oprawiają xiążki, i t. p. Roboty te przedają się, a uzbierane pieniądze obracaią na utrzymanie dzieci i nauczycieli. Tym sposobem *zakład utrzymuje się pracowie sam z siebie*. Atak dzieci, wykonywając różne roboty, nawykają do *pracy*, uczą się *robot*, i własnym jeszcze zarobkiem pomnażają środki do lepszego siebie wychowania. Przez tak dobroczynne urządzenie znosi się naywięk-

sza przeszkoda do udzielenia przyzwoitego oświecenia nayliczniejszey i naypotrzebnieyszey w kraju klassie ludu.

Chociaż ten zakład, ze szczególnego celu wychowania dzieci do stanu rolniczego, nie należy wyłącznie do rzeczy tego pisma, którego właściwym przedmiotem są tylko zakłady dla wychowania niższey klassy woyskowych dzieci; nie mogłem jednak nie wspomnieć o szkole P. *Fellenberga*: gdyż w niektórych względach może ona posłużyć za wzór dla wyżey wspomnianego zakładu; zwłaszcza. że ona w takiém państwie, jak Rossya, którey całe bogactwo zawiéra się *w zdolnościach człowieka i owocach ziemi*, szczególniey godna jest naśladowania. Rolnictwo i oświecenie są dwa potężne środki, za pomocą których może przyyść Rossya do naywyższego stopnia kwitnącego stanu. Pierwsze pomnaża środki pomyślności fizyczney; drugie zaś rozwija moralne i umysłowe władze człowieka.

Szkoła sztuk i rzemiosł w Chalons (Szalą).

W szkole tey uczy się 500 chłopców, od 12stu do 15 lat mających, w celu *ukształcenia z nich dobrych i umiejętnych rzemieślników.*

Cztery godziny na dzień przeznaczone są do uczenia się języka, arytmetyki, jeometryi, i rysunku; ośm godzin do roboty około różnych rzemiosł, których jest dziesięć rodzajow; a są umieszczone w jednymże domu ze szkołą.

Do każdego jest udzielny mayster, który poruczonych sobie chłopców uczy swojego

rzemiosła. Tu szczególniey na to się pilna daje uwaga, iżby każda rzecz zrobiona była, podług rysunku, przez samegoż ucznia dokładnie i podług reguł, pierwiey zrobionego, a czasem z modelu tymże sposobem przygotowanego: ażeby młodych ludzi przyuczyć do wykonywania roboty swojey podług prawideł sztuki, to jest: po pilném wprzódy w umyśle rozważeniu i podług wyobrażenia na tey rozwadze zasadzonego (8).

Oprócz nauk wyżey wymienionych i ćwiczenia się w robotach rzemiosłowych, układane są chłopcy jeszcze do ćwiczeń woyskowych.

Godném jest uwagi i to, że uczniowie pomimo codzienney pracy, wymagającey natężenia sił ciała, pod czas umysłowych lekcyy tak są uważni i pilni, iż w krótkim czasie znaczne w naukach czynią postępy, i nie tracą bynaymniey żywości, czerstwości, a postawę mają żołnierską. Jest to dowodem, że takie *połączenie edukacyi początkowey powszechney, rzemieślniczey i woyskowey, nie tylko jest do wykonania podobném, ale i pożytecznėm.*

---

(8) Na tychże prawie zasadach, urządzona jest *szkoła rzemieślnicza w Czernihowie*, przez Xiążęcia *Kurakina*, dawniey jenerała gubernatora malorossyyskiego, która od dziesięciu lat wzrastając, widoczne już zaczyna przynosić pożytki.

MEDYCYNA.

O użyteczności sztuki lekarskiey w miarę stopnia powszechnego oświecenia. *Rzecz na posiedzeniu publiczném Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, dnia 15 września roku bieżącego, czytana przez Mikołaja* Mianowskiego, *N.R. Professora nadzwyczaynego.*

'Różnimy się ludzie od źwierząt rozumem i mową.' Ten powszechny charakter człowieka w postępie cywilizacyi takiey nabywa rozmaitości, iż ta sama przez się wystarcza na rozróżnienie między sobą rozlicznych, na kuli ziemskiey rozproszonych, pokoleń. Tu przymiot powszechny, a całemu rodowi ludzkiemu wspólny, w tak odmiennych okazuje się stopniach, iż różnica między osobnemi pokoleniami i niekiedy pojedynczemi w nich osobami, tak zdaje się bydź wielką, jaka jest między źwierzętami i ludźmi. Postawmy obok siebie w myśli, błędne w północnych puszczach prowadzącego życie Amerykanina i polerownego z miasta Europy mieszkańca. Mają oni wspólny charakter rozróżniający ich od źwierząt. Jednakowy duch niebieski i nieśmiertelny istoty ich ożywia, i postępkami kieruje. A wszelakoż jak wyrazista i bijąca w oczy, zachodzi różnica w ich czynach, wyobrażeniach, żądzach, a nawet i w sposobnościach. W samém nawet zaspokojeniu naypierwszych potrzeb przyrodzonych, tak

są odmienni i przeciwni, że częstokroć co jeden pożywa dla sił utrzymania, to drugiemu niezwłocznie na zdrowiu uszkodziłoby. Przy pierwszém odkryciu Ameryki, do wygubienia cale nie małey ludności wysp Antylskich, oprócz innych przyczyn gwałtownych, niemniey i ta przyczyniła się powolna, że Karaibowie przymuszani byli gotowanych używać potraw. Dziś jeszcze, gdy Kamczatkanin lub Jakuta, przez wiele miesięcy ciągle żyć może korą brzozową, tedy w stronach więcey cywilizowanych naynędznieyszego stanu człowiek, ani jednego dnia, takim pokarmem posilić się nie potrafi. W powszechności taka jest odmienność ludzi cywilizowanych od zostających w stanie pierwiastkowéy natury, że różnią się między sobą niezmiernie, nie tylko co do środkow ciągłego utrzymania życia, ale też i we wszystkiém tém, cokolwiek może bydź owocem działań pod przewodnictwem prostego i przyrodzonego światła rozumu odbywanych. Jeżeli człowiek cywilizowany nie życzy sobie surowego stanu pierwiastkowey natury dla przyczyn aż nadto widocznych, tedy wzajemnie człowiek od cywilizacyi oddalony nie pragnie także stanu cywilizowanego: a chociaż nie potrafiłby ani sobie, ani komu drugiemu zdać sprawy z przyczyn ten rodzay silnego w nim wstrętu utrzymujących, jednakże zdaje się, iż nigdy na próżno i na szkodę nie działająca natura, takowy nie nadaremno wstręt w niego wlała. On go bowiem naybliżey ostrzega, że te przyjemno-

ści żywota, które są owocem rozumowego już i wyższego przemysłu, nie są zgodne do utrzymania w siłach jego istoty: bo samo ich użycie potrzebuje pewnego stopnia poloru, bez którego w wielu przypadkach stałoby się szkodliwém.

Wszystkie wynalazki i nauczania ludzkie, nie służą i pożytecznemi nie są wszystkim ludziom jednako. Udzielają się wedle stopnia cywilizacyi i oświecenia: a przy równych nawet skąd inąd sposobnościach użycia, więcey ich użyje mający wyższą cywilizacyą i gruntownieysze oświecenie. Pod tym względem umiejętności ludzkie dziś mając na celu, chcę tu w poważném dostoynych słuchaczów gronie, ograniczywszy się przedmiotem powołania mojego, światłą ich zastanowić uwagę, usiłując w szczególności okazać, jako *użyteczność medycyny idzie w miarę stopnia, nie samey tylko nauki lekarzów, ale i powszechnego w kraju oświecenia.*

Nauka lekarska, w nayogólnieyszém znaczeniu, jest składem znajomości przyrodzenia i zastosowania ich ku pożytkowi zdrowia. Ten skład utworzyły postrzeżenia i doświadczenia. Nie wielkiey trzeba rozumu bystrości, ażeby poznać i dostatecznie przekonać się, że to, co jeden człowiek pierwszy raz postrzega i doświadcza, jest wcale niepewném i zawodném; że dopiero po wielokrotném powtórzeniu i sprawdzeniu; i po odłączeniu złudzenia od rzeczywistości, prawdy od fałszu, co wszystko jest dziełem filozofii, otrzymują się wypadki do owego składu należące. Przez

filozofią zaś rozumiem tę umiejętność, posługującą wszystkim naukom, która uczy dochodzić przyczyn ze skutkow, a skutkow z przyczyn; nabyte zaś wiadomości tak składać i porządkować, aby łatwo objęte, dochowane w ludzkiey pamięci i do użytku zastosowane bydź mogły. Nauka zatém medyczna, jako owoc długich prac i rozumowanych starań rodu ludzkiego, córką jest cywilizacyi; a jak ta ostatnia nie inaczey, tylko w zgodności z przyrodzeniem postępując, służy do uprzyjemnienia pospolitego żywota, tak i medycyna, niesprzeczna bynaymniey przyrodzeniu, nie ochrania od powszechnego jego prawa, to jest: od śmierci; co większa, nie ubezpiecza nawet od boleści, chorob i kalectwa: ale może przedłużyć życie, skracać i łagodzić dolęgliwości i choroby; ostatnie często uprzedzać i w samych zarodkach niszczyć, a kalectwa czynić znośnemi i nieodeymującemi życia. *Aegroti omnes sanari non possunt: medicus enim deorum potentiam anteiret; verum dolores sedare, morbos intercipere, atque obscurare, medico fas est,* powiedział *Areteus* (de curat. morbor. diutur. libr. 1)

Człowiek niecywilizowany w tém się nayistotniey od cywilizowanego różni, że cały zajęty stanem obecnym, niewiadomy jest ubiegłey przed sobą przeszłości, a obojętny na przyszłość. Jego postrzeżenia i doświadczenia zawsze pierwotne i światłem przeszłości niekierowane, jeśli obecney potrzebie raz wystarczą, lub zdawać się będą wy-

starczać, już mu stają się niezawodném do przyszłego postępowania prawidłem. Tym porządkiem łatwo wszystko powynaydowawszy, na wszystkie okoliczności i przypadki ma gotowe środki i sposoby, a nieumiejący wątpić, ani z błędow i omyłek korzystać; to wszystko, co czyni i swém pojęciem ogarnia, ma za ukończone i zupełne. W takim stanie, ani się bada, ani lepszego pragnie, a nadewszystko niedoskonałości swojey, ani czuje, ani wyznać jest zdolny, bo obręb swoich zdolności i poznań ma za nieprzestępną granicę udoskonalenia całego rodu ludzkiego. Dla tego, ile sam zna i umie, tyle też każdy inny człowiek znać i umieć, zdaniem jego, może i powinien. A że nie jest wcale łatwowierny względem ludzi, jako ludzi tylko, dla tego naytrudniey i niepodobna prawie człowieka niecywilizowanego i nieoświeconego po ludzku i przekonaniem do czegokolwiek namówić i skłonić. Ale gdy wszystkie skutki, których sam sprawić niezdolny, przypisuje istotom wyższym; przeto ci, którzy ich natchnieniem i przewodnictwem działać zdają się, pełną jego zyskują ufność. Tym wierzy już bez granic; nie jako ludziom, ale jako nadzwyczaynym pośrzednikom wyższych i nadludzkich istot. Tu mają otwarte pole czarodzieje, wieszcze, wróżbici i tym podobni nadludzkich istot powiernicy, którzy u ludów niecywilizowanych składéni są wszystkich sztuk i umiejętności, a tém prawém słusznie do nich należy i medycyna. Smiém mówić słusznie,

bo od kogo innego pochodząca nie byłaby przyjętą.

Historya różnych narodów wielorakiego stopnia cywilizacyi i oświecenia mogłaby ku temu dostarczyć dowodow, ale ograniczę się przytoczeniem do tego przypadku jednych Rzymian. Ten lud, wsławiony pierwéy potęgą niż oświeceniem; obcy umiejętnościom i sztukom, aż do blizkiey epoki upadku rzeczypospolitéy; chleba nawet do czasow tryumfu Pawła Emiliusza (168 p. J.C.) w swém mieście nieznający; a w takiey prostocie, i grubijaństwie koniecznie zabobonny; wieszczom, wróżbitom i czarodziejom zupełną wiarę poświęcający: nieufny w polor i oświecenie Greków, wyganiał ich filozofów i medyków: lekarstw i leczenia się bardzo był chciwy: rady lekarskiey w wyroczniach szukał i z powolnością ją od wieszczów i czarodziejów przyymował. Pierwszy raz, za świadectwem Pliniusza (L. XXIX c.1:), z wielkiemi honorami i obdarzeniem przyjąwszy greckiego medyka nazwiskiem *Archagata* z Peloponezu, roku Rzymu 535, kiedy w usłudze jego nie znalazł tey niezawodności, jakiéy zawsze szukał w swoich wyroczniach i u cudownych czarodziejow, do dawnego wstrętu ku medykom greckim powrócił: których Kato, cenzor, tak jako i nauk greckich, z patryotycznym fanatyzmem bardzo nie nawidział i za zmówionych na zgubę rzeczypospolitey, wszystkich cudzoziemców poczytywał, a w zabobonną krajową medycynę z zupełną ufnością wierzył i sam się leczył.

Medycyna ludów ucywilizowanych i oświeconych, utworzona z licznych i powtórzonych postrzeżeń i doświadczeń, jest nauką bardzo rozległą i trudną. Nie wszyscy, którzy się jéy poświęcają, dochodzą równego stopnia znajomości, a wszyscy równie ważną pełnią posługę w staraniu około zdrowia. Nauka lekarska zasadza się na poznaniu przyrodzenia, a to poznanie jest niezgłębione, chociaż się doskonali i pomnaża wiekami. Słowem, jest to umiejętność ludzka, nosząca w sobie główny wszystkich działań człowieka charakter, to jest: niedoskonałość. Przydaymyż do tego błędy i pomyłki nieodłączne od wszelkich czynności ludzkich. Owoż są trzy główne zarzuty przeciw medycynie naukowey: jey rozległość i trudność, przyrodzona niedoskonałość, i omylność w zastosowaniu. Te i tym podobne zarzuty czynią swojey nauce sami nayuczeńsi lekarze: owszem sami dobrowolnie własne zeznają błędy i omyłki. Zostawił ich wyznanie w swoich dziełach nieśmiertelny Hippokrat; zostawili z późnieyszych godni naśladownicy jego, zawołani w sztuce mężowie Borenet, Sydenham, Mead de Hain, Haller, Morgagni i wielu innych; tak czynią i późnieysi, prawdziwi przyjaciele prawdy i ludzkości.

Przeciwnie medycyna ludów niecywilizowanych i nieoświeconych jest umieniem natchnioném, a zatém żadnéy obawy niepewności, a tém bardziey w zastosowaniu omyłek nie wystawująca, doskonała i zupełna, wątpliwościom niepodległa, wszystko z wyroczną niezawodnością twierdząca.

Człowiek niecywilizowany, pierwsze wrażenia za rzeczywistość przyymujący i nieznający się ani na swych złudzeniach, ani na téy omylności zmysłów, względem których człowiek oświecony w ustawicznéy zachowywać się musi czuyności; którąż medycynę z dwóch przerzeczonych, jeśli je obie tém nazwaniem mianować się godzi, przyymie za pożyteczną? w któréy ufność swoję położy, a ocalenia zdrowia i zachowania życia szukać będzie? Nie usłucha tych zapewne, którzy sami siebie za niedoskonałych i nieodłącznéy od przyrodzenia ludzkiego omylności ulegających uznają: którzy nic nadzwyczaynego i nadprzyrodzonego nie obiecują: częstokroć żadney rady dadź nie umieją, albo lekarstw i sposobów pokonania choroby nie przepisując, samey naturze powierzać się każą, lub naostatek boleści i kalectwa cierpliwie znosić zalecają i do tego tylko ułatwiające środki nastręczają. Do zaufania takiey medycynie i spuszczenia się na jey usługę, potrzeba umysłu ćwiczonego i znającego granice, jakie natura i szczęściu i rozumowi ludzkiemu założyła. Niemający tego ćwiczenia i znajomości, wszystkie w uczuciu i przekonaniu swojém znayduje pobudki, do udania się w tę stronę, z którey ukazują się zmysłowym jego pojęciom pewne i nieomylne sposoby, nie prawom natury, których wyobrażenia nie ma, ale jego nadziejom, stosownie do żądz ułożonych, odpowiednie. Nie wskażą jemu zawodności skutków, ani postrzeganie, ani doświadczenie: bo ich uczynić nie zdoła: po-

nieważ to są czynności naytrudnieysze, nawet dla umysłow wiadomościami zapomożonych i do rozumowanych działań wprawnych.

Nieznający i niedomyślający się bynaymniey tego, jak trudném jest rzemiosłem postrzeganie i doświadczanie, mniemają zazwyczay, że żadna już o nich powstawać nie powinna wątpliwość, kiedy twierdzą, że je sami osobiście czynili, albo wspierają się na świadectwie ludzi poczciwych i zacnych, i na takim fundamencie oparci, częstokroć rzeczy nayfałszywsze, dobrą wiarą i czystém sumnieniem mocno utrzymują. Jeszcze tu i owdzie żywa nie wygasła pamięć tych czasow, kiedy nie tylko u nas, ale i po wielu innych krajach Europy, ustawnie widywano upiorow, złych duchow i różne straszące i szkodzące potwory. Nie masz rodzaju form i uroczystości, którychby nie użyto do przeświadczenia współczesnych i potomnych o niezawodney tych jawień bytności i istocie. Przecież niczego tam mniey nie było, jak rzeczywistości i prawdy: a jednakże twierdzić nie można, ażeby ci wszyscy, którzy tak fałszywe wyobrażenia utrzymywali i głosili, mieli jakowe zamiary podeyścia, a nie postępowali z dobrą wiarą i czystém sumieniem. Zródłem ich błędu była nieumiejętność trudney sztuki postrzegania i doświadczania, a takich błędow mniey więcey ważnych i powszechnych jest mnóstwo. Jak często, naprzykład, zdarza się słyszeć niższego oświecenia ludzi podstarzałych, że sami

przez wiek swóy dotykalnie przeświadczyli się: jak znacznie spada temperatura klimatu. Skutek odmiany organizacyi swojey machiny przypisują powietrzu, a przekonania, jakie biorą z uczucia, nie potrafią w nich zmienić dowody czerpane z meteorologicznych postrzeżeń. Któż potrafi wyniszczyć szkodliwe uprzedzenie gminnych ludzi, rozumiejących powszechnie, że człowiek utoniony pierwey, nim żyć przestanie, wewnątrz przyymuje wodę, albo że dymy palonych gnojow czyszczą zaraźliwe powietrze? dobywszy utonionego, kiedyby jeszcze można życie jemu przywrócić, dobijają częstokroć, niemiłosiernie tarzając na beczce lub wieszając za nogi, i widzą, czego w istocie nie ma, jak się woda z gęby nieszczęśliwego wylewa. Nie mogą równie poymować żadney przyczyny, dla czegoby dymy gnojowe, same z siebie nieprzyjemne i powietrze psujące, miały toż powietrze od zarazy oczyszczać: a jednak wbrew przeciwnie żądzom i zamiarom swoim postępując, mniemają, że idą za nauką swoich postrzeżeń i doświadczeń, które ich bynaymniey tego nie nauczały.

Gdyby postrzeganie i doświadczenie nie było sztuką, a sztuką bardzo trudną i niemałego usposobienia wymagającą, ogólna cywilizacya rodu ludzkiego nietakby leniwemi postępowała krokami. Ten stopień znajomości przyrodzenia, jaki dziś mamy, posiadałaby już przed nami starożytność odległa; obręb ich dzisieyszy byłby nierównie rozleglejszym; szczęśliwszych wynalazcow i po-

strzegaczow poczet nie byłby mały, a skrytości natury nie byłyby niedostępnemi. Ile ludzi ze zdrowemi zmysłami i bystrym rozsądkiem, tyle byłoby wynalazków, przed którychby okiem i ciekawością nieukrywały się, jak teraz bywa, przez wiele wieków jawienia, albo wielkością i niezwyczaynym ukazywania się porządkiem zadziwiające, albo dla niezmiernego użytku, długo upragnione i pożądane.

Przez wieleżto lat tysięcy, patrzyli się ludzie na niemniey dziwne, jako i nie rzadko zdarzające się, osobliwsze przyrodzenia jawienie w spadaniu meteorycznych kamieni, a jednakże aż do dni naszych nie mogli zrobić takiego postrzeżenia, któreby jego pewność niezawodną czyniło. Wakcyna, ów dar nieoszacowany litościwego nieba, na pocieszenie dręczoney od kilkunastu wieków ludzkości przez Dżennera (Jenner) udzielony, czyliż nie oddawna, a może i od wielu wieków objawiała się ludziom gminnym; a przecież, aż do czasu przypadkowego jéy natrafienia od męża wyższego ducha, nie stała się tym zbawiającym od srogiéy klęski rod ludzki wynalazkiem, jakim jest dzisiay.

Ale taka jest koley użytecznych postrzeżeń i doświadczeń, że nie tylko samo ich robienie musi bydź dziełem wyłączném wznioślejszych i oświeceńszych umysłow; ale i stosowanie do użytku ichże starań wymaga, nie małe i niepospolite i wtym jeszcze zawodzie wystawując trudności. Sama wakcyna, tak głośny i tak dobitny nastręcza w téy mierze

przykład, że napomknienie tylko jego dostatecznie jest przekonywającém. Srzodek ten pokonywania nayzgubnieyszéy zarazy, na tak jawnych i pewnych postrzeżeniach oparty, wieloletniém już na całym okręgu ziemskim doświadczeniem stwierdzony, i codziennie w obliczu świata w swych dobroczynnych skutkach odnawiany, na ten jest podniesiony stopień rzeczywistości i użytku, od którego na wyższym i rzeczywistszym żaden podobno nie znayduje się ludzki wynalazek: a wszelakoż, nikomu nie tayno, jak silny jego przyjęcie i upowszechnienie wszędy znaydowało i dotąd jeszcze znayduje opor. Przekonywania ludzi uczonych, naoczne przykłady, zachęcenia rządów, smutne ofiary nieszczęśliwego w tém wstrętu, wszystkie te pobudki nie są jeszcze dotąd dostatecznémi do zjednania u gminnych ludzi téy ufności, jaką w tym śrzodku, przekonany oczywistością i prostotą człowiek oświecony pokłada. Ale tato podobno oczywistość i prostota nayistotnieyszą są odrazą dla ludzi gminnych, niezwykłych przykładać wiary, jak do sposobow nadprzyrodzonych i niepojętych. Zawsze gotowi walczyć i opierać się radom ze strony przezorności i oświecenia nastręczanym, a z upragnieniem, szukają, z nieograniczoną wiarą przyymują i z nayścisleyszą uległością wykonywają środki przechodzące pojęcie, od prostego rzeczy porządku oddalone, tajemnością i sekretem ciekawość zaostrzające, a nadewszystko takie, które są wyższych niby istot zalecone natchnieniem. Lubią dopatrywać niepowo-

dzenia w stosowaniu pożytecznych wynalazków i praktyk, a chociażby te dotykalnie i bezpośrednie ich usługiwały dobru, radziby jednak, zdaje się, oglądali ich upadek i zarzucenie. Działa w tém może niejaki instynkt, szukający wynadgrodzenia tey niższości, jaka się naturalnie uczuwa obok podwyższonego poloru i wiadomościami wzbogaconego umysłu.

Ludzie gminni obojętnie przyymują korzyści oświeconego przemysłu; jeśli z nich pożytkują, zachowują się spokoynie; ale jeżeli przesadzoney nadziei, całkiem spełnioney nie widzą, zawod swóy głoszą: bo w zwalaniu winy ulgę znayduią. Przeciwnie kiedy się powodują imaginacyą, a w omamieniach i śrzodkach nadprzyrodzonych szukają zadosyć uczynienia potrzebowaniom i żądzy, wtenczas własnego trzymający się przewodnictwa, czują się niejako za powodzenie sami odpowiednymi. Wrodzona miłość własna i niejaki rodzay chluby osobistey powodują do rozgłaszania urojonych powodzeń, a ukrywania lub uniewinniania doznawanych zawodow. Stąd idzie, że pożyteczne, acz i naypewnieysze, wynalazki, albo znaydują odrazę w ludziach gminnych i pospolitych, albo nie prędko i leniwie w nich upowszechniają się wiadomości: a przeciwnie sekreta dziwaczne i częstokroć szkodliwe, praktyki zabobonne, i, że powiem, czarownicze, tak są w różnych krajach wiadome, pospolite i jednostayne, że niezastanawiającemu się nad przyrodzoną łatwością ich rozchodzenia się,

zdawać się może, jak gdyby w rzeczy samey z wyższego świata objawionémi były.

Ile w ogóle przyjaciele ludzkości życzą rozszerzenia i upowszechnienia tych znajomości, które służą do ocalenia i utrzymania zdrowia, tyle nayuczeńsi lekarze, o pożytek bliźnich niemniey gorliwi i staranni, nie mogą się z nimi zgodzić, ani co do rodzaju, ani co do obrębu tych wiadomości, znajomych pod ogólnieyszém nazwaniem *medycyny popularney*. Nauka ta w pospolitém wyobrażeniu ma służyć do zastąpienia niedostatku lekarzów, i od nichże samych takich dzieł wymagają przyjaciele ludzkości. Gdyby lekarze byli w stanie wymyślić i podać takie przepisy, któreby ich z osobistey usługi wyręczać mogły, natenczas cała medycyna nie byłaby sztuką, ani umiejętnością, a do nabycia nierównieby łatwieyszą była od nayprostszego rzemiosła: bo i tego przez samo, że tak powiem, upoważnienie, choćby i od naydoskonalszego maystra, bez pilney nauki, sprawować z dokładnością i rzetelną wygodą niepodobna. Niezmiernie liczne, rodzay ludzki trapiące choroby, ani do czasow, ani do mieysc, ani do osob, ani do wiekow, ani do tym podobnych innych statecznych okoliczności, po naywiększey części przywiązanemi nie są. Nauka więc medycyny, komukolwiek bądź do sprawowania powierzyć się mającey, obeymować powinna wszystkie przypadki. Nie można niektóremi się tylko i mniey jakoby ważnemi z nich ograniczać: bo nayprzód rozpoznanie ważnych

od mniey ważnych, obu doskonałey znajomości wymaga: a potém przewidzieć niepodobna, gdzie i kiedy który przypadek zaradzenia zapotrzebuje. Lecz niezajęte uprzedzeniem, a troskliwie czynione światłe postrzeżenia tego nauczają, że ludzkość nie tyle szkody i cierpienia ponosi przez niedostatek lekarzow z professyi; ile przez ich zastępowanie bez professyi i naywięcey ten w medycynie popularney postąpił, kto nie uczywszy się jey w należytym obrębie i rozciągłości, ani sam do jey sprawowania nie zabiera się, ani w podobnie sprawującym nie pokłada ufności. Takie zaś postępowanie do wszystkich zarówno, a mianowicie przytrudnieyszych sztuk i rzemiosł, stosujące się, nie może bydź właściwém, jak tylko prawdziwie cywilizowanemu człowiekowi, i skutkiem przewodnictwa gruntownie oświeconego umysłu.

Uważaliśmy pierwiey, że medycyna prawdziwa nie broni życia od zamierzoney prawem przyrodzenia jego znikomości, owszem nie ubezpiecza od kalectwa i chorob, ale może życie przedłużyć, choroby skracać i łagodzić, niekiedy im zapobiegać, a kalectwa czynić znośnemi i nieumarzającemi; słowem: medycyna prawdziwa nic więcey nie sprawuje, jak tylko przyczynia się do uprzyjemnienia życia. Tam, gdzie medycyna taka nie posługuje, to jest: w społecznościach niecywilizowanych, choroby i kalectwa nayczęściey kończą się śmiercią. Rodzący się z wadami natury i słabą organizacyą, albo przy-

padkowie okaleczeni, czy ciężkiey ulegający chorobie, giną bez poratowania, a ci tylko późney dochodzą starości, którzy naydoskonalszą mają organizacyą. Sąd w narodach cywilizowanych i oświeconych zawsze jest większa ludność, a w niey wiele ułomnych, kalek, chorowitych, słabych i niedołężnych, którzy wszyscy za wsparciem i pomocą sztuki utrzymują się i żyją; w społecznościach niecywilizowanych przeciwnie, wszyscy są czerstwi i zdrowi: bo słabowici, niedołężni i kaleki, samym siłom natury zostawieni, albo w wieku dziecinnym, albo za pierwszą napaścią choroby, upadają i niedoyrzały swóy żywot kończą, a zatém w takich społecznościach i ludność proporcyonalnie jest mnieysza.

W krajach oświeceniem i porządkami administracyynemi zdawna gorujących, utrzymywane od wielu lat dokładnieysze nekrologi, corocznie wykazują wielką liczbę ludzi bardzo późney dochodzących starości. Anglia, Francya, Niemcy i Włochy, jak pierwszeństwo mają w oświeceniu, tak i długowiecznych ludzi tam naywięcey natrafić można, co w innych krajach, mniey oświeconych, nie łatwo się postrzegać daje.

Często bywa powtarzaném: że z postępem cywilizacyi mnożą się i choroby, a w szczególności: im gdzie więcey lekarzow, tym więcey tam i chorob. W roztrząśnieniu tych mniemań, przychodzi naprzód na uwagę ta okoliczność, że, gdzie nie ma cywilizacyi i lekarzow, tam nie mogą bydź

choroby ani postrzegane, ani rozróżniane i liczone: żadne zatem w tey mierze nie może bydź czynione porównanie między jednym stanem społeczności a drugim. Przy pierwszém w jakimkolwiek kraju należytém rozpoznawaniu chorob, dawané im naukowe nazwiska, kiedy są pierwszy raz słyszane, powodują do rozumienia, że i te choroby pierwszy raz się zjawiły, gdy tym czasem oddawna, może pod innemi tylko nazwaniami, znaydowały się. Za wzrostem cywilizacyi pomnaża się zapewne i liczba chorych; ale to pomnażanie się nie wynika z cywilizacyi, lecz z pomnożonéy ludności, która razém z cywilizacyą postępuje. Owszem: naywięcey chorob uporczywych i szerzących się nie powstały pierwiastkowie w narodach cywilizowanych, ale od prostych i grubijańskich były przyniesione: za takie znamy między wielą innemi, trąd, ospę, kołtun, i zarazę pospolitą. Są choroby professyom pewnym właściwsze, ależ nie wszyscy te professye sprawujący im ulegają, i może ci tylko są szczególnie podlegli, co w stanie niecywilizacyi przez organizacyyną słabość swoję krócieyby żyli. A nakoniec, jeśli w tém nie można wytknąć pewności, tedy nie masz i dowiedzionych powodow obwiniania cywilizacyi.

Gdy wyobrażenia o naturze i skutkach medycyny tak się bardzo we wszystkich względach różnią w społecznościach, podług stopnia ich cywilizacyi i oświecenia, musi zatém niemałe w tém rozróżnieniu mieć uczestnictwo i posługa medyczna. Zachodzą wielkie tru-

dności, z którémi posługujący zdrowiu nieoświeconych, ze strony umysłowéy walczyć, a w téy walce niekiedy upadać musi. Twierdzenie lekarzów, *qui bene distinguit, bene sanat*, w rozumowanéy i naukowey teoryi na mocnych wspierające się zasadach, nie raz w praktyce okaże się zawodném, gdy umysł chorych ani do rozeznanego zaufania, ani do powolności przez oświecenie usposobionym wprzódy nie będzie. Lekarz zdrowia nie nadaje, ale saméy chorego organizacyi do odzyskania utraconego zdrowia śrzodkami w znajomości natury dopatrzonemi, dopomagać powinien. Lecz tą organizacya jest po większey części we władaniu chorego, który, jeżeli dobrą chęcią i zgodném dążeniem usiłowań lekarza wspierać nie będzie, próżnemi jego uczyni usiłowania. A jako wyobrażenia gminnych ludzi niezgodne są z medycyną prawdziwą, tak nayczęściey i zachowywanie się ich temi wyobrażeniami powodowane bywa. Nic zaś tych wyobrażeń nie może sprostować, jak oświecenie: a to dopóki przewagi nie weźmie, dopóty i skutki od niego jedynie zależące nastąpować nie mogą. W ogólności zatém medycyna, bezwzględnie na swą doskonałość większą lub mnieyszą, w tym kraju więcéy jest pożyteczną, gdzie jest wyższy stopień oświecenia powszechnego: a lekarz praktyką jedynie ograniczony, nie równie większy pożytek sprawi w kraju więcéy, aniżeli mniéy cywilizowanym i oświeconym. Słowem: medycyna, tak jako i wszystkie umiejętności ludzkie, córką będąc cywilizacyi, cywilizowa-

nym tylko społecznościom szczególniey służy: a co do osob nawet pojedyńczych w jednym kraju, osoba oświecona, przy równey skąd inąd sposobności zasięgania rady lekarskiéy, nayczęściey więcéy z niey korzysta, aniżeli druga niższego stopnia oświecenia.

W żadnym kraju cywilizacya i oświecenie nie przyszły, i nie przyydą podobno nigdy, do takiego upowszechnienia, ażeby różnym klassom i pojedynczym w nim osobom, wiele z tego względu nie zbywało. Tym zawsze umiejętności ludzkie, a w ich rzędzie i medycyna prawdziwa, zdawać się będą, ani użytecznemi, ani odpowiadającemi ich żądaniom i wygodzie: tacy zawsze uciekać się będą do czarownikow, wróżbitow, pośrzednikow duchow wyższych, i pod różnemi tytułami omamieniem powodujących, a na jakich w żadnym wieku ani zbywało, ani zbywa: bo zawsze się znaydowały i znaydować się będą wszędy słabe i niećwiczone umysły, ofiarą swéy niewiadomości stawać się zdolne. A kiedy zniesienie i ocalenie tych wszystkich ofiar nigdy nie jest podobne, cóż skuteczniey ich liczbę umnieyszać może, jeżeli nie rozszerzanie powszechnego oświecenia, na którém i medycyna, jak na węgielnym opierana kamieniu, nie tyle przez szafowanie lekarstw, ile przez dalsze uprzątanie ich potrzeby i złego użycia, stanie się powszechniey usłużną: jak tego naucza mąż, dla ludzkości wielce zasłużony, Jan Piotr *Frank*, chłuba i zaszczyt szkoły naszey, mówiąc w swém klasyczném o *policyi medyczney* dziele, że: *nauka lekarska daleko*

większe i widocznieysze pożytki dla rodzaju ludzkiego przynosi, kiedy podaje śrzodki, dążące do utrzymania powszechnego w narodzie zdrowia, aniżeli w tenczas, kiedy się trudni samém tylko leczeniém będących już chorob.

Dokazać wszakże tego sama przez się medycyna nie może, chociażby na naywyższym stanęła szczeblu doskonałości, bez upowszechnionego, nie tylko można, gruntownieyszego w kraju oświecenia, które, kiedy nie zależy na jedney któreykolwiek nauk odnodze, ale ich wszystkich do swojego uzupełnienia wymaga: niczego zatém bardziey prawdziwi przyjaciele ludzkości do życzenia nie mają, jak, ażeby wszystkie nauki w równym szacunku i poważeniu utrzymywane i z równą gorliwością wszystkie doskonałone były i rozszerzane.

Jakiż, więcéy pocieszającym, wyobrazić sobie możemy widok, nad tén, co się okazuje w uiszczeniu owych życzeń ludzkości, przez te wielkie i mnogie ustanowienia, przez które mądrość szczęśliwie nam panującego Alexandra I, wzrost i upowszechnienie wszystkich umiejętności ubezpieczyła. Dzisieyszy obchod doroczney pamiątki koronacyi, odnawia cały obraz dobrodzieystw, które tak żywą i nayodleglejszéy potomności obudzać będą wdzięczność, jakiey uczucie dawno serca nasze przepełnia.

HISTORYA NATURALNA KRAJOWA.

MINERALOGICZNE OPISANIE okolicy *Powola*, w powiecie kowieńskim, przez *Makarego* BOGATKĘ.

Znajome jest zapewna mieszkańcom trockiego i kowieńskiego powiatu, krótkie pasemko, nie tak gór, jako raczey, mniey więcey, podniosłych pagórkow, zasiewnémi poletkami, wybornémi łąkami, a w naywiększey części, pięknemi zarośłami przyodzianych; wzdłuż ze wschodu na zachod, rzeką *Strawą*, od *Tałkowa*, w powiecie trockim, aż do jey do *Niemna* uyścia, przy *Postrawiu* Xiążęcia Gabryela *Ogińskiego*, w powiecie kowieńskim przedzielone; w poprzek zaś, od południa ku północy, pomnieyszemi rzeczkami, *Kirtą*, *Limszą*, i innémi drobnemi ruczajami przeźnięte. Któżby się spodziewał, aby ta niewielka, i nic nieznacząca na pozor, odnoga gór napływowych, zawierać w sobie mogła pokłady skał warstowych? Dziedzic *Powola*, P. Jozefat *Mołochowiec*, ustawicznie prawie zajęty, poznawaniem, i pilném zastanawianiem się nad tém wszystkiém, co przyrodzenie na jego utworzyło ziemi, a nieufny doświadczeniu i wiadomościom własnym, szukał jeszcze chemicznego w tey mierze utwierdzenia się. Sprowadzał na ten koniec ćwiczącego się pierwiey w sztuce farmakologa, a dziś medy-

ka. P.Deiffinger; podobało się jemu i mnie także zaszczycić zaufaniem swojém. Wezwany na mieysce, znalazłszy godne uwielbienia zabytki prac P. Deiffingera, wsparty światłém przewodnictwem samego dziedzica, bez trudności mogłem, utorowaną już postępując drogą, za jednym rzutem oka, widzieć to, czego odkrycie nie mało właścicielowi kosztować musiało i czasu i nakładow. Zabawiwszy jednak dni kilka, i obeyrzawszy, co tylko widzenia godném było, dopełniając życzeń dziedzica i właściciela ziemi *Powolskiey*, dobro ogólne na celu zawsze mającego, ośmieliłem się tak wzmiankowanych pokładow, jakoteż źródeł wód mineralnych, sprawiedliwie na przyszłość interessować mogących, następujący opis do powszechney podać wiadomosci.

Część pomienionego pasma, między majątkami *Staniewem* P. Bolesława Romera, chorążego trockiego, a *Teodorowém* P. Szukszty, prez. ziem. kowień. zamknięta, dla naturalisty, Geognosty, wystawuje obraz skał szczególney formacyi. Jey prawe pół-pasmo, ciągnące się w dół rzeki *Strawy*, prócz wąwozow i przerw łącznych, żadney na sobie znaczącey rzeczki, ani też ruczajow nié ma. Lewe przeciwnie, zwłaszcza w tém mieyscu, gdzie kierunek południowo-pólnocny nagle w zachodni przemienia, przez rzekę *Limszą*, tuż pod dworem powolskim do *Strawy* wpadającą, podzielone jest na dwa znakomite szmaty, z których jeden, ze względu na bieg tey ostatniey rzeki, wyższym, a drugi

niższym, nazwany bydź może. Te szmaty, będąc zbyt blizkie i tylko nurtem *Limszy* od siebie rozłączone, obadwa zupełnie tychże samych przymiotow stanowią opokę, w swém siedlisku pionowie popękaną, z kątowatych i zaokrąglonych ułomkow granitu i wapniakow złożoną, tudzież znaczne sztuki do *hiszpańskiego szmyrglu* podobne, a w sztuce szlifierskiey nie mało cenny materyał stanowiące, i rozmaitey wielkości gruzły *żółtey żelezistey glinki*, w malarstwie przydać się mogącey, zawierającą. Opoka ta ma kolor szarawo-brunatny, odłam równy, chrapowaty, uderzeniu opierająca się, do piłowania łatwa, parą oddechową zwilżona zapach gliny wydaje, z weyrzenia do kamienia *glinianego*, *tonstein*, wielce podobna. Lecz, że burzy się z kwasami, zdaje się niezawodnie mieć własności marglu, który, przy niedostatku cegły lub kamieni, do budowli i poprawy zbyt tłustych gruntow z pożytkiem używać się może.

Pierwszy z tych, drzewami najeżonych cyplow, wyższym mianowany, mając u nóg swoich dość w tém mieyscu okazałą rzekę *Strawę*, która z upokorzoną cichością stopy jego obmywa, pyszni się silnym *zdrojem*, który potężném gardłem kryształowe wódy swoje o kilka łokci do poblizkiey rzeki z mruczeniem popędza, nadzwyczayne wody zimno i czystość, mimowolną w każdym do napoju ochotę wzbudzając, daleki i przez piaszczyste warsty ich przepływ oczewiście probują.

Prócz dopiero pomienionych, mają one jeszcze doskonałych i prawdziwych *wod żelaznych* przymioty, które bez wątpienia szacownémi je czynią. Czułe ich z działaczami chemicznemi zachowanie się, a w szczególności farbowanie tynktury galasowey kolorem czarnym, a ługow prusyanowych kolorem błękitnym, o własnościach tego gatunku wód mineralnych bynaymniey wątpić nie pozwalają. Smak ich, chociaż wyraznie żelazny i zlekka ściągający, nic jednak w sobie odrażającego nie ma: owszem w napoju bardzo przyjemnym bydź się wydaje. Skutkiem tych ostatnich własności jest obfity naokoło tego źródła osad jasno-żołtéy, gdy wilgotna, a nasucho brunatnawey *farby*, która, jak się zdaje, korzystnie w sztuce malarskiey użyćby się mogła.

Przez *Strawę* przeszedłszy, na pierwsze, to jest prawe półpasmo gór, o których mowa, na jego poboczu, na południe zwróconém, w części wierzchniey i dolney zaroślami pokrytém, w samym środku, pod znakomitą ziemi urodzayney warstą, postać urwisk mającą, daje się postrzegać ogrom *tufu wapiennego*, utopionego, że tak powiem, w pokładzie węglanu wapiennego szczególney formacyi: dwa zdają się bydź tego *tufu* gatunki. Jeden koloru białawo-szarego, z odłamem zbitym, czasem muszlowatym, od zwyczaynego tufu miększy, do rozbicia trudny, do warstowego gipsu podobny. Drugi w mnieyszych sztukach, lecz z części oddzielnych, skorupiastych, podziurawionych, tu ówdzie muszelkami zwapniałemi przero-

słych złożony, równie jak pierwszy miękki, ciągłey massy jak poprzedzający nie stanowi, do właściwego tufu (Kalktuf) bardziey przybliżony, kolor ma żółtawo-szary. Oba dwa dopiero opisane gatunki, jak się już namieniło, towarzyszą pokładowi osobliwey formacyi węglanu wapiennego. Kolor jego jest mączasto-biały, w swém łożysku do potartego krochmalu podobny, dość miękki, za lekkiém trąceniem rozsypujący się, i z kwasami, równie jak dwa powyższe, mocno burzący się. Wszystkie trzy wypalone dają wapno śnieżystey białości, które po zgaszeniu rozsypuje się na mąkę, w delikatności marymoncką, a w białości alabastr przechodzącą, zostawując gruzły gębczaste tegoż koloru, w smaku kwaskowate, z małą ilością wody krzepniejące, a w wielkiey rozpływające się. Część znaczną tego wapna, nalewając wodą i po należytém zmąceniu, mleko wapienne zostawując przez kilka godzin w spoczynku, na dnie naczynia formuje się biały osad nierozpuszczonego wapna, a nad niém stawa zupełnie przeźroczysty roztwor, delikatną białawą błonką powleczony, wyraźnie kwaśny, z solaném *baryty* bielejący. Doświadczając osobno pomienionych gruzłow, dobrze wprzódy wodą obmytych, podobne z solanem baryty widziałem mącenie się. Ztąd się przekonałem, iż trzy dopiero opisane węglanu wapiennego gatunki, zawierające w sobie siarczan wapna czyli gips, stanowią we dwoch odmianach jeden tylko gatunek gipsowey opoki wapienney, z których

jedna sypką, a druga zbitą nazwać się może. Opoka ta, na wapno wypalona, dla swey rzadkiey białości i mocnego krzepnienia, w kunszcie mularskim, mianowicie w robocie tynkowey i pobiałach, doskonały dawać może materyał.

Posadowa część dopiero opisaney opoki, bez przestannie sączy z siebie powoli ciekącą wodę, która, w jedno mieysce zebrana, gatunek krynicy formuje. Wzięta z niey woda ma smak wyraźnie siarczysty, zapach siarczykow wodorodnych: jakoż w doświadczeniu, siarczykiem wapiennym okazała się bydź nasyconą. Pod nią rozciąga się warsta na pozor gliniastey massy, kolor siny mającey, która, będąc przesiękniona wodą, doskonale w swém łożysku jest miękka, wszelkie upodobane formy przyymująca; z swego siedliska wydobyta, i w wolném powietrzu zostawiona, bez popękania wysycha i prawie kamienieje; ztąd na cegłę niepaloną nayprzydatnieysza; wysuszona i parą oddechową zwilżona słaby daje zapach gliny; pod paznogciem połyskuje; w smaku do ziemi talkowey przybliżona; mydłka, dla tego w suknowalstwie byłaby użyteczna; z kwasami burząca się; słowem: wszystkie posiada własności marglu, i niewątpliwie jego gatunek stanowi. Dwa zaś źródła czystey wody, po posadzie tego marglu z wysoka bijące, prócz wygody, naypięknieyszym fontannom na dziedzińcu powolskim daćby mogły początek.

Od tych pokładow, postąpiwszy wzdłuż tego pobocza kilkaset krokow, nagle daje się

widzieć ogromna od wierzchu pionowie, a od środka spadzisto przez ulewy deszczowe spłókana warsta, w górze z gliny, a uspodu z warstowatego piasku złożona, która kończy brzeg opisanego pobocza, i nic szczególnego w sobie nie zawiera. Doświadczając jednak tego pasma w mieyscach lasami pokrytych, widziałem gatunek piasku, przytomność kamienia ciosowego zapowiadający: jakoż słyszałem, iż pobliżsi wiesniacy wiedzą o jego siedlisku; tylko nie wydają, że korzyści z wyprzedąwanych bruskow na własne obracają potrzeby.

Na drugiey stronie tego pół-pasma, którego wierzchołek w rozległey płaszczyźnie rolnicy na swe siedziby i uprawne pola zamienili, rozciąga się poza samym gościńcu kowieńskim piękna, niemała błoń, żyznemi łąkami pokryta; jey posadę stanowi skała warstowa łupkowatego układu, z koloru białawo-szara, dość miękka, do rozbicia nader trudna, do piłowania łatwa, gdzie niegdzie podziurawiona i popękana, z kwasami burząca się, gatunek piaskowca stanowiąca, który, będąc bogatym w węglan wapienny, z pożytkiem na wapno wypalać się, a w niedostatku cegły, jey mieysce wybornie zastąpić może. W rozpadlinach tey skały, znayduje się massa proszkowata, żelazney natury, utarta piękny kafowo-brunatny kolor przyymująca, która w sztuce malarskiey pożytecznie użyćby się mogła.

Recz jest osobliwsza: iż na tey błoni, niemałą przestrzeń zaymującey, w mieyscu

widocznie podniesionêm i foremną wypukłość stanowiącém, przez grube dno pomienioney skały, kilką punktami wybija gotująca się i jak kryształ czysta woda, która sposobami powyżey opisanemi, to jest, przez tynkturę galasu i prusyany wyprobowana, niewątpliwe także wody żelazney posiada własności. Mineralna ta woda, na wzmiankowanym wzgórku, w piękne, że tak powiem, oko zebrana, w têm oku, z którego ustawicznie mrnczącym leje się potokiem, osadza mnóztwo, jak tusz ciemney, massy, którey wieśniacy w swey sztuce farbierskiey do barwienia wełnianych materyy czarnym kolorem, bardzo pożytecznie używają.

Pobliżsi mieszkańcy, a zwłaszcza ci, którym, dla niedostatku studeń, dozwolony jest wodopoy z tego źródła, przypisują wodom jego cudowne lekarskie własności. Wiele z nich zapewne bajecznych i przesądem trącących odrzuciwszy, niektóre, jakoto: wzmocnienie wiele słabych i dychawicę cierpiących osób, pokrzepienie osłabionego wzroku, uleczenie bolących oczu, a osobliwie zachowanie od zarazy bydła, te wody pijącego, nie zdają się bydź zupełnie od prawdy dalekie.

Powole dziedziczny, jak się rzekło, majątek WW. Jozefata i Katarzyny z Kaweckich Mołochowców, sędziów granicznych kowieńskich, położone jest w powiecie kowieńskim, parafii żyżmorskiey, na gościńcu pocztowym, z Wilna do Kowna prowadzącym, o mil dziewięć i pół od Wilna, a o cztéry i pół od Kowna.

(Kończy się to opisanie, zostawieniem dla medyków, lekarskiego wód tych ocenienia. Z naszey strony, oświadczając rzetelną wdzięczność dla autora tego opisania, przydajemy życzenie, iżby ono stać się mogło wzorem i pobudką do podobnych cząstkowych opisow kraju naszego, które szacownym i pożądanym stałyby się materyałem do układu równie jego statystyki, jak i historyi naturalney, a w niey poznania bogactw i darow przyrodzenia, nam udzielonych).

HISTORYA.

Rys Cesarstwa japonskiego, przez *Franciszka* Grzymałę.

Ciąg 4ty.— ob. Tom II. str. 262.

Rząd: Dwoch jest, jak już wspomnieliśmy, cesarzow w *Japonii*, z których jednego świeckim, drugiego duchownym nazywają. Swieckiego wypadałoby właściwiey cesarzem japońskim nazwać: bo on jest samowładnym władcą państwa, które, lubo niezbyt obszerne, bardzo jednak jest ludne, i złożone z wielu osobnych xięztw, w jedno polityczne złączonych ciało. Nie ma w Europie wyrazu, któryby odpowiadał nazwaniu duchownego cesarza: jest to ty-

tuł jedyny na świecie, samey *Japonii* właściwy. Lecz władza duchownego cesarza jest dziś ograniczona: nie ma on bowiem wielkiego wpływu do zwyczaynego toku i porządku spraw państwa. W ważnych tylko i nadzwyczaynych zdarzeniach, świecki cesarz obowiązanym jest zasięgać rady od duchownego: ale i w takich wypadkach cesarz świecki, czyni to raczey przez grzeczność, i wcześnie wie o tém, że *Dairy* czyli *Kinrey* zgodzi się na jego żądanie. Z powodu ścieśnioney władzy cesarza duchownego, P. *Hołownin* tytuł cesarza przez Europeyzyków *Dairemu* dawany (biorąc ten wyraz w tém znaczeniu, jakie ma w Europie), uważa za niestosowny, i tak się w tey mierze tłómaczy: „Cesarze świeccy w *Japonii* tak dziś postępują z cesarzami duchownymi, jak niegdyś niektórzy monarchowie europeyscy postępowali z głową Kościoła Rzymskiego", którzy ufni w potęgę i znaczenie swoje, mogli byli przestać na własney tylko chęci, idąc jednak za zwyczajem i duchem czasu, z uszanowaniem i pokorą udawali się po radę i potwierdzenie do Oyca Swiętego. Z resztą świeccy cesarze w *Japonii* zachowują się względem duchownych, ze wszelkiemi powierzchownemi oznakami głębokiey czci i uszanowania. Cesarz świecki, co pewna lat liczba, odwiedza duchownego. Często wysyła do niego wspaniałe poselstwa, przez które cesarz świecki ofiaruje *Dairemu* bogate podarunki, a ten mu za to wywzajemnia się błogosławieństwem. Cesarz świecki ma w swoim ręku dochody

całego państwa, a duchowny przestaje na dochodach swojego xięztwa, nazywanego *Kioto*, którém rządzi, jak xiążę niepodległy, czyli *Danmio*, zarówno z innymi xiążętami, z tą tylko różnicą, że ci xiążęta utrzymują woyska na swoim koszcie, a cesarz duchowny żadnego woyska nie ma; lecz siła zbroyna, potrzebna do utrzymania spokoyności w jego xięztwie, utrzymywaną jest kosztem cesarza świeckiego, a jemu jest podległą. Cesarz duchowny utrzymuje zawsze po kilka osob, przez niego naznaczonych, przy dworze świeckiego cesarza, których jest obowiązkiem mieć oko na jego postępowanie, i przypominać o obowiązkach, jeśliby cesarz dopuszczał się postępkow z dostoynością swoją niezgodnych. W liczbie tych osob bywa często dam kilka, obowiązanych uważać na pożycie monarchy z żoną, i na jey sposob postępowania. Między oznakami używanemi przez cesarza świeckiego do okazania uszanowania duchownemu, jest jeden dosyć dziwny. Na nowy rok, cesarz świecki powinien wyprawiać poselstwo do duchownego, z życzeniem i podarunkami, w liczbie których koniecznie bydź musi biały żuraw, z czarną głową, złowiony na polowaniu przez samegoż cesarza. Żadne zatrudnienia nie mogą uwolnić cesarza od tey powinności: sama tylko choroba może go wymówić; lecz w takim zdarzeniu, syn jego, następca tronu, oyca wyręczyć musi, i na łowach dostać rzeczonego ptaka.

Dostojeństwo obu cesarzow jest dziedzi-

czne, w płci mezkiey, i przechodzi na starszego syna. Jeśliby który z cesarzów był bezpotomnym, powinien przyiąć za syna jednego z xiążąt blizkich swoich krewnych. W dawnieyszych wiekach wdowy zasiadały niekiedy na tronie japońskim. Xiążąt w Japonii jest bardzo wiele, i większa część zpomiędzy nich włada drobnémi krainami; lecz niektórzy są dosyć potężni, jak np. Xiążę *Syndayski*. Xiążęta ci rządzą w swoich krajach, jak udzielni monarchowie; mogą nowe stanowić prawa, z tym jednak warunkiem, kiedy one nie mają wpływu na inne części państwa; w przeciwném zdarzeniu żadne prawo nie może bydź wykonywane bez potwierdzenia cesarza świeckiego. Każdy z tych xiążąt powinien utrzymywać naznaczoną liczbę woyska, które zostaje pod zarządzeniem cesarza. Prowincye do *Kubo* należące, rządzone są przez gubernatorów.

Rada naywyższa cesarza świeckiego składa się z pięciu członkow, którzy koniecznie bydź muszą xiążętami. Ta radą zarządza i rozstrzyga wszystkie te okoliczności, które w zwyczaynym porządku i toku zdarzają się; lecz w sprawach nadzwyczaynych, chociażby one i nie były wielkiey wagi, rada nie jest mocną sama działać; również i cesarz, w podobnych zdarzeniach, porozumiewać się powinien z radą naywyższą.

Oprócz tey naywyższey rady państwa, jest inna, którąby można nazwać senatem: do niey należy roztrząsanie ważnych spraw kryminalnych; równie i te wszystkie sprawy

które są szczególnieyszey ważności, powinny wprzódy przez jey opiniją, przechodzić, a poźniey odsyłane są pod roztrząśnienie naywyższey rady. Ta druga rada czyli senat składa się z piętnastu członków, tak xiążąt jako i szlachty. Dwa te wydziały rządowe zawierają w sobie prawną naywyższą władzę, do których jednak wielki wpływ mają dworscy cesarza, w japońskim języku *Osoba Kastra* nazywani; w tych liczbie wielu jest faworytów i poufalców cesarza, z którymi on taynie się wprzódy naradza, nim da swoję opiniją o jakiey ważney sprawie, przez naywyższy senat jemu przedstawioney.

Działania rządu japońskiego dzielą się na siedm części, czyli wydziałow; każdy wydział poruczony jest dwom lub trzem ministrom, w miarę ważności i obszerności przedmiotu. W pomoc ministrom dodają się radcy. Wydziały rządowe są następujące:

I. Wydział gospodarstwa i *dochodow krajowych.* Dochody krajowe, po większey części, w *Japonii* wybierają się w naturze z płodow różnego rodzaju; rolnictwo więc, fabryki, rękodzieła, i inne gałęzie gospodarstwa krajowego, zostają pod dozorem tegoż samego wydziału, który i dochodami zarządza.

II. *Wydział żeglugi* i *handlu* ma dozor nad handlem krajowym: handel bowiem zagraniczny nie jest wielki, i korzyści z niego wynikające należą do samego tylko cesarza; handel zaś wewnętrzny w *Japonii* jest bardzo obszerny, i odbywa się po większey czę-

ści morzem, przedzielającém mnóztwo wysp, składających państwo *Japonii.* To położenie kraju podaje łatwość przewożenia wodą płodów jedney prowincyi do drugiey. Do miast nadmorskich towary dostarczane bywają ze środkowych prowincyy rzekami i kanałami. Rozmaitość klimatów w japońskich prowincyach, jest przyczyną rozmaitości płodów tego nadzwyczaynie ludnego państwa, ztąd handel domowy bardzo jest obszerny i czynny.

III. *Wydział budowli skarbowych* zawiaduje wszelkiego rodzaju budowlami publicznémi, jako to: świątyniami, domami sądowémi, twierdzami, więzieniami, i t. d.

IV. *Wydział wewnętrzney spokoyności i porządku* czyli *policyi* bardzo jest ważny. Nieufność cesarza ku udzielnym xiążętom zmusza go do ciągłego czuwamia nad ich krokami, tak otwarcie, jako i skrycie. Tym więc wydziałem zarządzają pospolicie ludzie nayznakomitsi i naywięcey mający ufności u cesarza i narodu. Na zaletę policyi japońskiey powiedzieć można, że bardzo jest czynną i troskliwą o bezpieczeństwo publiczne. Drogi po całym kraju są wolne od zbóycow; kradzieże, i inne występki rzadko się w Japonii zdarzają. Lecz obok tego policya jest zbyt uciążliwa krajowi, dla wielkiey liczby ludzi ją składających.

V. *Wydział sądowy spraw cywilnych i kryminalnych.* Sprawy tak cywilne jak kryminalne odbywają się w każdém xięztwie, podług praw mieyscowych, jeśli nie mają związ-

zku z innemi prowincyami, lub ze sprawami publicznemi całego państwa; w przeciwném zdarzeniu powinny bydź roztrząsane i sądzone przez te wydziały, do których należą prośby apellacyyne i ważne kryminalne sprawy, przychodzące z prowincyy cesarskich, od sądow cywilnych i kryminalnych, jeśli są takiego rodzaju, że gubernatorowie nie mają władzy ostatecznego ich rozstrzygania.

VI. *Wydział wojenny* ma pod swoim dozorem wszystkie zbrojownie państwa, ludwisarnie, i fabryki broni. Ma także dozór nad xiążętami, aby w swoich prowincyach utrzymywali, w przyzwoitym porządku i w mieyscach wskazanych, naznaczoną woysk liczbę. Wydziałowi temu powierzone jest czuwanie nad obroną i bezpieczeństwem całego państwa.

VII. *Wydział* nakoniec *duchowny* podległy jest duchownemu cesarzowi, który ma w nim nieograniczoną władzę, jako *osoba święta*: lecz to nieograniczenie jego władzy rozciąga się tylko do tych zdarzeń, w których rozporządzenia jego w rzeczach duchownych nie sprzeciwiają się widokom cesarza świeckiego.

Podział mieszkańców.

Mieszkańcy *Japonii* dzielą się na ośm klas czyli stanów: 1, xiążęta, 2, szlachta, 3, duchowieństwo, 4, żołnierze, 5, kupcy, 6, rzemieślnicy, 7, rolnicy i robotnicy, 8, poddani, czyli niewolnicy.

Stan woyskowy w *Japonii* jest dziedziczny, poważany, a osobliwie żołnierze słu-

żący w woysku samego cesarza. Stan kupiecki bardzo liczny i bogaty, lecz mniey ma poważenia, i kupcom niewolno jest nosić żadnego oręża. Mimo to jednak poniżenie ludzi bawiących się handlem, bogactwa i dostatki podnoszą ich często do równosci z wyższemi stanami, których przywileje zapewniają im uczestnictwo w wysokich zaszczytach i dostojeństwach.

Zdaje się, że *Japończycy* nie znają jeszcze różnicy między stanem rzemieślnika i artysty; i ztąd u nich malarz obrazow z malarzem domów, architekt z cieślą, i t.. p. do jedney klassy mieszkańców należą. Prawa i przywileje ich są prawie też same, co i kupców.

Rolnicy i robotnicy składają ostatnią klassę ludzi wolnych w *Japonii* Do tey klassy mieszkańców należą ci wszyscy, którzy żyją z naymowania się do różnego rodzaju robot. Klassa ta ludzi bardzo liczna, bo tak jest wielka ludność, iż właściciel małego nawet kęsa ziemi, nie sam ją uprawia, lecz najemnikami, którzy żadney nie posiadają własności ziemskiey.

Ostatnią klassę mieszkańców *Japonii* składają niewolnicy, którzy są własnością panów. Ten poniżony stan ludzi pochodzi z jeńców, którzy w dawnieyszych wiekach dostali się w niewolę, w czasie wojen z sąsiadami. Liczbę niewolników pomnażają także dzieci, przedawane w poddaństwo przez własnych swoich rodziców, których do tey okrutney ostateczności przywodzi nędza i niemożność wyżywienia swego potomstwa. Ta prze-

daż dzieci dotąd jest we zwyczaju:co się zaś tycze jeńców, tych prawo zaczęło nie pozwalać brać w poddaństwo od czasu, jak Japończycy zniszczyli u siebie wiarę chrześcijańską. W czasach dzisieyszych stanęła ustawa, zalecająca utrzymywanie jeńców w wiecznem więzieniu. Do takiego postępowania skłoniło ich to mniemanie, że jeńcy wojenni, trzymani w więzieniu, nie mogą obcowaniem swojém z ludem, zaszczepiać w nim wyobrażeń i obyczajów cudzoziemskich.

Prawa i kary.

W *Japonii* mało jest praw, a jeszcze mniey pisanych. Wola monarchy zastępuje nayczęściey ich mieysce. Cesarz jest panem życia wszystkich mieszkańców. Mimo tę jednak nieograniczoną władzę, monarcha nie odstępuje praw i zwyczajow oddawna ustalonych, i zasięga rady u xiążąt i poradników. Spory nayczęściey bywają rozstrzygane przez sąd polubowny, który sobie strony obierają: lecz jeżeli niechcą przestać na zdaniu pośrednikow, sprawa wytacza się przed władze sądowe, w których sędziowie trzymają się starodawnych ustaw, a jeśli te są niedostateczne, sumnienie i zdrowy rozsądek zastępuje mieysce prawa. Od wyroku władz mieyscowych wolne jest odwołanie się do władz wyższych, do senatu, i nakoniec do samego cesarza.

Japończycy porównywają prawa swoje do piramidy żelazney, której ani burze, ani siła czasu zniszczyć, a nawet zmienić niemogą. Lecz prawa japońskie są nadzwyczaynie srogie, a nawet okrutne. Rzadko

bowiem między karą i występkiem zachowany jest stosunek. Naywyższe przestępstwo karane bywa zwykle śmiercią. Oburza się rozum, rozważając liczne rodzaje kar okropnych: wpłatywanie w koło, krzyżowanie, ścinanie, palenie żywcem, rozrzynanie brzucha, są to męczarnie, które wytrzymywać muszą winowaycy stanu i zbrodniarze prywatni. Na wygnanie skazywani bywają bogaci obywatele i xiążęta hołdujący. Jeśli zaś przestępstwo jest większey wagi, winowayca musi sam sobie życie odebrać, pospolicie rozerźnięciem brzucha. Za nayhaniebnieyszy rodzay kary poczytują krajowcy rozpinanie na krzyżu, głową do ziemi: karze tey podlegają zdraycy, zabóycy i podpalacze. W niektorych zdarzeniach, mianowicie za bunt lub zdradę, kara rozciąga się na rodzinę i przyjaciół winowaycy, a niekiedy nawet i na całą okolicę. *Kaempfer* przytacza następny przykład niesłychaney srogości. W roku 1670 jeden rządca majątkow cesarskich, obwiniony został i przekonany o skupowanie broni, w celu przesłania *Koreyczykom*. Zamiaru swego nie przywiodł do skutku: lecz za chęć samą ze wszystkimi, którzy jemu pomagali w przedsięwzięciu, rozpięty został na krzyżu. Siedmioletniemu synowi w oczach oyca odcięto głowę, wszyscy krewni wysłani na wieczne wygnanie, a cały dom zburzony. Jeśli obwiniony nie chce się przyznać do zbrodni, używane są tortury, których różne rodzaje są w *Japonii*.

W niektórych zdarzeniach prawa japońskié dozwalają samemu skrzywdzonemu karać winowaycę. Mąż przekonany o przeniewierzenie się żony, może ją natychmiast śmiercią ukarać. Podobnež ma prawo postąpić i oyciec z mężczyzną, który córkę jego uwiódł. Rzadko wynikają spory o dziedzictwo i rozdział majątku: dział ten albowiem zależy zupełnie od woli oyca, który ma władzę nieograniczoną nad dziećmi, i podług swey woli rozrządza majątkiem. Podział majątku rzadko bywa równy, i syn naystarszy, lub naybardziey od rodziców kochany, otrzymuje część naywiększą.

Przyczyn zbyteczney srogości praw szukać należy, częścią w charakterze i burzliwych skłonnościach narodu, a szczególniey w owych okropnych buntach, i domowych rzeziach, które przez całe wieki państwo japońskie niszczyły. Wtenczas monarchowie japońscy, dla przywrócenia i utrzymania spokoyności w państwie, przymuszeni byli stanowić naysroższe prawa. Jakoż w prawodawstwie japońskim widzieć można, że naysurowsze kary ustanawiane są na zbrodniow stanu i buntownikow. Srogość ta, w owych czasach potrzebna, dotąd została. Rząd japoński, mówi Pan *Hołownin*, sam dzisiay widzi wiele niedostatkow, a mianowicie zbyteczną surowość kar; lecz nie śmie ich zmieniać, przez obawę zaburzeń wewnętrznych. W sądownictwach starają się także, ile możności, zmnieyszać surowość ustaw, i uniewinniać oskarżonego, jeśli wątpliwość zachodzi.

Siła zbroyna.

Woysko japońskie dosyć jest liczne, i składa się po większey części z piechoty, jako w kraju górzystym i niezamożnym w dobre konie. Żołnierze nie wielką mają płacę pieniężną, lecz pobierają żywność w naturze. W czasie pokoju piechota składa się ze 100,000 ludzi; jazdy liczą 20,000. Woysko uzbrojone jest w broń ognistą, łuki, strzały, kopije, szable, i puginały. W czasie woyny xiążęta obowiązani są wystawiać woysko posiłkowe, złożone z 76,000 piechoty i 38,000 jazdy.

Artylerya japońska w wielkiey jest jeszcze niedoskonałości. Stan jey można porównać do tego, w jakim była europeyska wtenczas, kiedy zaczęto używać dział lanych. Działa krajowey roboty są powiększey części z miedzi. Nabijanie i strzelanie odbywa się bardzo powolnie. Żołnierze przy każdym wystrzale na znaczną przestrzeń odstępują. Podróżopisarze, zastanawiając się nad ich prochem, czynią tę uwagę, że zbyt wiele muszą mieszać węgla: bo dym z niego po wystrzeleniu bardzo bywa gęsty i czarny. Broń ręczna podobnież nayczęściey miedziana i ciężka; zamiast skałek używają lontow, któremi w potrzebie zapalają. Mówiąc w ogólności, długi pokoy, w którym *Japonija* zostaje, nie sprzyja szybkiemu doskonaleniu się nauki wojenney, zwłaszcza gdy prawa nie dozwalają wprowadzać nowych cudzoziemskich wynalazkow. Scisłe więc trzymanie się dawnego zwyczaju i niektórych przepisow odwiecznych składają całą taktykę japońską.

Rolnictwo, przemysł i rękodzieła. Zamiłowanie rolnictwa w tym kraju do wysokiego doszło stopnia. Ogromna ludność i skłonność do pracy nie dozwala mieszkańcom naymnieyszego kawałka ziemi zostawiać odłogiem, mimo górzyste i skaliste w wielu mieyscach położenie tego kraju. Ryż, pszenica, różnego rodzaju zboże i trawy, okrywają pola *Japonii*, które żyżnością i obfitym plonem nagradzają nadzwyczayną pracowitość mieszkańców.

Zwracając uwagę na przemysł narodowy, pierwsze mieysce zająć powinny fabryki jedwabnych materyy, fabryki stali, farfury i laku. Fabryki jedwabne sławne są nietylko swoią ogromnością, lecz i doskonałością materyy w nich wyrabianych, które w niczém nie ustępują chińskim. P. *Hołownin* mniema: że ze sprzętow stalowych, szable i puginały japońskie przewyższają, mocą i doskonałością swoją, wszelką tego rodzaju broń w innych krajach robioną, oprócz puginałow i szabel, przychodzących z *Damaszku*. W polorowaniu stali i innych metallow mieszkańcy bardzo są zręczni; robią nawet zwierciadła metallowe, w których tak dobrze odbijają się przedmioty, jak i w zwierciadłach szklannych. Jeden z podróżnych zaświadcza, że narzędzia stolarskie i ciesielskie, które widział w czasie pobytu swego w *Japonii*, mało się różnią w doskonałości od angielskich. Porcelanę japońską znawcy przenoszą nad chińską, lecz bardzo jest droga i tak mało iey wyrabiają, że nie wystarcza na potrzeby kraju; wiele więc

jey z Chin muszą sprowadzać. Znane są ze swéy doskonałości roboty pokostowe japońskie, w których Japończycy celują nad wielą innemi narodami. Fabryki bawełniane liczne są i wielkie, z powodu powszechnego używania bawełnianych materyy w całém państwie; lecz dziwna jest rzecz, że Japończycy w robotach tego rodzaju nie doszli wielkiey doskonałości. Oprócz wspomnianych głównych rękodzieł i fabryk, Japończycy trudnią się jeszcze wielą innemi: jak *np.* mają wielkie zakłady, w których dystylluje się pewnego rodzaju wódka, w języku krajowym *Sotczyja* nazywana, i również robią ze zboża napóy, który nazywają *Saha.*

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROLNICTWO.

Zasady Chemii rolniczey, przez M. Oczapowskiego.

(Ciąg siódmy ob. T. II. str. 239.)

O *przyrodzeniu i składzie powietrza atmosferycznego i jego wpływie na rośliny. O rozwijaniu się nasion. O funkcyach roślin w rozmaitym czasie ich wzrostu.*

152. Istoty, do składu powietrza atmosferycznego wchodzące, są: woda, kwasoród, saletroród, i kwas węglowy. Mówiliśmy o tych ciałach w ogólności; poznaymy teraz ich działanie i wpływ na wegetacyą roślinną.

☞ Że się wodą zawsze i statecznie w powietrzu atmosferyczném rozpuszczona znayduje, rzecz jest niezawodna; przekonać się jednak o tém lepiey można z następującego doświadczenia. Wystawując na działanie powietrza, nawet naysuchszego i nayzimnieyszego, potaż kaustyczny, occian potażu, lub solnik wapna, dobrze wprzódy wysuszone i do czerwoności wyprażone, takowe istoty nabywają ciężaru, stają się wilgotne, i całkiem się nakoniec rozpływają. W tym stanie będąc znowu ogrzewane, wydają z siebie wodę; a do czerwoności wyprażone, do pierwiastkowego swojego powracają stanu. Woda, pomienione istoty do stanu płynnego przywodząca, nie wątpliwie z powietrza pochodzi: albowiem pewna i oznaczona część jego w doświadczeniu wzięta, objętość i ciężar swóy zmnieysza widocznie.

153. Że się woda ustawicznie w powietrzu rozpuszcza i ulotnia, i z niego w postaci mgły, deszczu, gradu, i śniegu oddziela, codzienne tego widzimy przykłady. Tę jednak przyrodzoną własność, do czasow odkrycia i ustanowienia zasad teoryi rozpuszczenia, błędnie poymowano; uważano ją albowiem za skutek powinowactwa. Gdy zaś, według wyżey przez nas przywiedzionego prawa (25), ciała różney gęstości i skupienia stykając się z sobą, wzniecają w sobie usiłowanie przeyścia do jednego i tegoż samego stanu skupienia i gęstości: powietrze więc, w stanie lotnym będące, stykając się z ogromną massą wód na powierzchni ziemi

rozlanych, rozrzedza je, rozpuszcza w sobie, i ulotnia, i samo się w tym stosunku zagęszcza. Atmosfera więc naygęstsza, nay więcey w sobie wody rozpuszczoney mieć musi. Aże o gęstości atmosfery sądzimy z jey ciężkości, którą nam barometra pokazują: ztąd żywe srebro podnosi się w tych narzędziach w takim stosunku, w jakim się woda w powietrzu rozpuszcza; opada zaś, jak się ta odłącza, i oddzielając się, mgłę, rosę, deszcz, i śnieg stanowi.

154. Ale jakażto przyczyna, oddział wody z powietrza, azatém formowanie się chmur sprawuje? P. Davy rozumie, iż tą przyczyną jest zniżenie temperatury. A lubo téy przyczynie wszelkiego wpływu zaprzeczyć nie można: nadto jednak jey wiele chemik angielski przypisuje; nigdy albowiem powietrze nie jest doskonaléy wodą nasycone, jak w czasie naymocnieyszych mrozow: a przecie w ten czas żadna precypitacya nie ma mieysca. Daleko jaśniey i gruntowniey tę przyczynę tłumaczy P. Jędrzey Sniadecki. „Rozumiałbym raczey po„dług założonych odemnie początków, mówi „ten autor, iż sama ziemia, góry, wody, „a nayistotniey unoszące się nad powierz„chnią ziemi pary, jeżeli nie zawsze, to „w pewnych przypadkach, spowietrzoną wo„dę zagęszczać, i tym sposobem chmury for„mować mogą. Na dowod, dosyć jest przy„toczyć, że chmury formują się tylko w ma„łey od powierzchni ziemi odległości, i, „że wyższe atmosfery warsty, chociaż nay-

„zimnieysze, są zawsze nasyconą, naymo-
„cnieyszą i nieźmienną wody solucyą; że tam
„dopiero woda prawdziwie jest rozpuszczo-
„na, i stanu swojego spowietrzonego pewna."

„Lecz dla tego właśnie nasycenia, jeże-
„li przypadkiem chmura jaka w tę się część
„atmosfery dostanie, gdzie przy znaczném
„zimnie, tak wiele jest rozpuszczoney wo-
„dy, ta chmura staje się przyczyną nagłey
„jey i nayobfitszey precypitacyi, a to opa-
„dnienie nayczęściey dla wielkiego zimna,
„następuje w stanie lodu. Takowy przypa-
„dek zdarza się tylko między chmurami, je-
„dnostaynie elektryzowanemi, z których je-
„dna drugą odepchnąć do tak znaczney wy-
„sokości może, i staje się przyczyną gradu
„lub gwałtowney ulewy. Krótko mówiąc,
„okazyą chmur i deszczow jest para wodna,
„do pewney się wysokości nad ziemię wzno-
„sząca."

„Wiatry, podług tego, jak są suche, lub
„parą wodną obciążone, są nayistotnieyszą
„przyczyną formowania się chmur, lub ich
„rozpuszczenia. Wszystkie te fenomena od-
„bywają się w oczach naszych, a przecie
„mało mamy na nie uwagi. Wieleż to razy
„nie patrzymy się na ogromne chmury, za
„nadeyściem wiatru suchego w momencie
„niemal rozpuszczające się? i wieleż znowu
„razy wilgotny powiew, z jednego obłoczka,
„z jedney mgły, ogromne w oczach naszych
„formuje chmury?"

155. Liście roślin zdają się na wodę w po-
wietrzu rozpuszczoną działać, i ją połykać.

Dla téy przyczyny, niektóre z nich, a mianowicie pewne gatunki aloesu, od ziemi oddzielone i zawieszone w powietrzu, nabywają ciężaru. W czasie wielkich upałow, i kiedy grunt zupełnie jest suchy, życie roślin całkiem się prawie w powietrzu zawartą wilgocią utrzymuje. Woda stanowi część większą sokow roślinnych; a jey pierwiastki, wodoród i kwasoród, do składu organow roślinnych w znaczney obfitości wchodzą.

Woda nie tylko w stanie płynnym i lotnym dla utrzymania wzrostu roślin nieodbicie jest potrzebną: lecz i w stanie stałym, to jest, śniegu i lodu, niemniey jest pożyteczną. W stanie stałym, będąc złym przewodnikiem cieplika, ochrania i ubezpiecza od gwałtownego zimna korzenie młodych roślin, pod pokrywą śniegu leżących. Gdy nadto woda w marźnięciu, podług praw krystallizacyi, cząstki swoje rozszerza, i objętość w tym stanie na $\frac{1}{12}$ powiększa; a przeto mrozy gwałtowne i odligi, rozpierając i rozdzielając cząstki gruntow, bardzo się wiele do ich spulchnienia przyczyniają.

156. Gaz kwasu węglowego, składający się z węglika i kwasorodu, podobnież jest częścią stanowiącą powietrza atmosferycznego. Przeświadczamy się o tém z następującego doświadczenia. Wystawując na działanie powietrza atmosferycznego roztwor wapna w wodzie, czyli tak nazwaną wodę wapienną, cały się płyn wkrótce powleka skorupą, która potém na dno opada, i na jey się mieyscu nowa formuje. Takowe two-

rzenie się skorup, i ich na dno opadanie, trwa dopóty, póki się wapno, w wodzie rozpuszczone, całkiem nie wytrawi i na dno nie opadnie. Osad zebrany, jest czystym węglanem wapna; w wodzie się albowiem nie rozpuszcza, a rozpuszcza w kwasach z burzeniem, i jest bez smaku.

Ilość kwasu węglowego w powietrzu jest bardzo mała, i ledwo jego $\frac{1}{300}$ do $\frac{1}{500}$ objętości stanowi. Tworzy się kwas węglowy w czasie fermentacyi i gnicia, pod czas palenia istot organicznych, przez oddychanie źwierząt, i w wielu innych przypadkach; rozkłada się zaś na swoje pierwiastki i niszczy przez proces wegetacyi. Wprowadzając roślinę, lub nawet liście jey zdrowe, do szklannego naczynia, napełnionego wodą, kwasem węglowym nasyconą, i na działanie światła wystawując, uwalnia się z wody gaz kwasorodny. Woda, po niejakim czasie pod rozbior wzięta, ani śladu w sobie kwasu węglowego nie pokazuje.

157. Powietrze pozbawione kwasu węglowego i wody, żadney prawie we własnościach swoich nie ponosi odmiany, i gorenie ciał i życie źwierząt utrzymuje: Rozmaite są sposoby rozłożenia go na swoje pierwiastki, to jest: na gaz kwasorodny i saletrorodny. Nayprostszy zaś i nayłatwieyszy jest: palić fosfor w pewnéy i oznaczonéy ilości powietrza. W tym razie fosfor połyka kwasoród, a saletroród nietknięty zostawuje. Sto miarek powietrza, w którém fosfor był wypalony, zostawuje 79 miarek gazu saletrorodnego, który

zmięszany ze 21 częściami świeżo zkąd inąd wydobytego gazu kwasorodnego, stanowi istotę, we wszystkich własnościach do powietrza atmosferycznego podobną. Chcąc z powietrza czysty gaz kwasorodny oddzielić, należy w niém żywe srebro mocno ogrzewać dopóty, dopóki się w czerwony proszek nie zamieni; takowy proszek wyprażony uwalnia z siebie kwasoród i do stanu metallicznego powraca.

Kwasoród w wielu funkcyach roślin niezbicie jest potrzebny; naywiększy jednak ma wpływ na Ekonomiją źwierzęcą. On to jest, który życie źwierząt utrzymuje. Zwierzęta, przyymując powietrze do płuc, trawią gaz kwasorodny, a natomiast równą objętość kwasu węglowego z siebie wydają.

Nie jest jeszcze dotąd dobrze poznany wpływ saletrorodu na rośliny. Że go jednak niektóre twory roślinne w sobie zawierają; muszą więc go, w czasie wzrostu, rośliny w siebie przyymować. P. Thaer uważa, iż go przyymują z gruntu nie zaś z powietrza, ponieważ rośliny, do których składu naywięcéy saletrorod wchodzi, naylepiey się udają na gruntach, naywięcey w sobie tego pierwiastku zawierających.

158. Działanie powietrza atmosferycznego na rośliny, w różnym czasie ich wzrostu jest rozmaite, i odmienia się z odmianą ich organow. Wystawując ziarno, dostatecznie wodą odwilżone, w przyzwoitey temperaturze na działanie powietrza, postrzegamy, iż się natychmiast rozwijać poczyna, wypuszcza z siebie rostek, który się w górę wynosi, i kie-

łek który się na dół schyla. Jeżeli się doświadczenie robi w naczyniu zamkniętém, powietrzem atmosferycznem, napełnionem, postrzegamy, iż gaz kwasorodny całkiem lub w części niknie, a gaz saletrorodny, nietknięty zostaje. Kwasu węglowego nietylko że nic nie ubywa, lecz owszem ilość jego cokolwiek się powiększa.

Ziarna rozwijają się tylko w obecności gazu kwasorodnego. Jeżeli przyzwoicie odwilżone, zamknięte zostaną w mieyscu z powietrza ogołoconém, lub kwasie węglowym, pęcznieją wprawdzie, ale się nie rozwijają; władzę organiczną tracą, i gniciu nakoniec ulegają.

159. Rozbierając ziarno przed jego rozwinięciem się, postrzegamy, że jest mniéy więcey bez smaku; lecz po rozwinięciu, wyraźnie smak słodkawy okazuje. W takim razie, pierwiastki ziarna, kley i krochmal, przez działanie gazu kwasorodnego zamieniają się w materyą cukrową, która służy za pierwiastkowy pokarm powstającéy roślinie. Ztąd się pokazuje, iż przez rozpoczęty process wegetacyi, stosunek się pierwiastkow krochmal składających odmienią, i tworzy materyą cukrową; a połknięcie gazu kwasorodnego, całey téy odmiany naypierwszą zdaje się bydź przyczyną.

W usiewaniu zatém pola, baczność na to mieć należy, iżby ziarna tak na rolę padały, ażeby całkiem od wpływu powietrza atmosferycznego usunięte nie były. Większa część gruntów gliniastych twardych, temu jedynie jest winna swoją nieurodzayność, iż usianemu

ziarnu, wolnego przystępu powietrza nie dozwala. Dla obecności materyi cukrowey, w rozwijającém się nasieniu zawartéy, nasze usiewy tak często uszkodzone od robactwa bywają.

Są rozmaite istoty chemiczne, które process wegetacyi znacznie przyśpieszają, jeżeli w nich ziarno wprzody namoczone było. Do tych np. náleżą: kwas saletrowy i chloryna wodą rozprowadzone, i roztwory niektórych soli. Dóświadczenie jednak nauczyło, iż wzrost przyspieszony, słabość rośliny i rychły potém jéy upadek za sobą pociąga, i, że z użycia tych sztucznych sposobów, pomyślnego skutku oczekiwać nie można.

160. Jak się tylko liście i korzenie młodych roślin zupełnie rozwinęły, naczynia ich wypełniają się ustawicznie płynem, którego im pospolicie grunt dostarcza; a funkcye wzrostu i pożywienia ciągle się utrzymują i odbywają, przez działanie ich organów na pierwiastki zewnątrz je otaczające. Części składające powietrze naywięcey się do tego przyczyniają: ich jednak działanie, podług różnych okoliczności, rozmaite bywa.

Wystawując rosnacą roślinę, któreyby korzenie przyzwoitym pokarmem opatrzone były, w pewnéy i oznaczonéy ilości powietrza atmosferycznego, na działanie słońca; poniejakim czasie, kwas węglowy, w tém powietrzu zawarty, rozkłada się i niknie, a natomiast się wydobywa gaz kwasorodny. Dodając do powietrza więcéy kwasu węglowego, tenże sam skutek i potém następuje. Roślina zatém

przez process wegetacyi, przyymuje w świetle z powietrza węglik, a kwasoród w postaci gazu, atmosferze oddaje.

Przeciwnie zaś w ciemności, rośliny bynaymniey gazu kwasorodnego nie wydają, owszem przyymując go w tym stanie, i na własny pożytek obracając, gaz kwasu węglowego z siebie uwalniają. Doświadczenia Pana Davy pokazały tákoż, iż liście roślin, w stanie tylko zupełnego ich zdrowia, w zwyczaynych odmianach swiatła i ciemności, więcéy kwasorodu wydają, a niżeli go w siebie biorą, a przeto się do czyszczenia powietrza atmosferycznego, przykładają.

161. Podobieństwem jest do prawdy, iż woda czysta przez korzenie roślin połknięta, przechodząc do liści, powiększa w nich władzę przyciągania z powietrza kwasu węglowego. Jeżeli ta woda kwasem węglowym jest nasycona, wtedy cokolwiek jego nawet w obecności swiatła, atmosferze oddaje, zawsze jednak większą częśc, jak doświadczenia Senebiera pokazują, rozkłada. Jeżeli płyn przez korzenie roślin połknięty, wiele w sobie węgla zawiera, i w tym także przypadku pewna część kwasu węglowego, przez liście na świato wystawione, wyzionioną bydź musi. Słowem, funkcye liści rozmaite bydź mogą, podług rozmaitego składu sokow przez nie przechodzących. Przyrodzenie tworow roślinnych, utworzonych z pomienionych soków, nie mało się także do tego przyczynia. W czasie tworzenia się cukru w roślinach, mającego mieysce pospolicie w początkach wiosny, kiedy się

pączki i kwiaty rozwijają, mniey się bez wątpienia wydobywa kwasorodu, aniżeli w czasie doyrzewania nasion, kiedy się inne kombinacye roślinne formują, a mianowicie krochmal, gummy, i oleje. Jakoż właśnie, doyrzewanie owocow ma mieysce wtenczas, kiedy promienie słoneczne naymocniéy działają. Wténczas, kiedy się sok kwaśny owocow, przez przyrodzony process wegetacyi, zamienia na sok słodki; rozumieć wypada, iż się w tym przypadku, w znaczniéyszéy ilości kwasoród wydobywa, lub w inne związki wchodzić musi, aniżeli w innym czasie; gdyż wszystkie kwasy roślinne więcey w sobie zawierają kwasorodu, aniżeli cukier. W przypadku zaś tworzenia się w roślinie części oleynych i żywicznych, woda się bez wątpienia rozkłada, kwasorod w postaci gazu uwalnia, a wodorod na pożytek obracany bywa.

162. Rozważając w ogólności, że się wszystkie twory roślinne, jakkolwiek bądź rozmaite i odmienne, z małey liczby pierwiastków jednostaynych składają; łatwo sobie wyobrazić można sposob, jakim się tworzą rozmaite części organiczne z jednego i tegoż samego soku, podług różnego stopnia działania ciepła, powietrza, i światła. Płyny cukrowe i klejowate pozbawiając się swojego kwasorodu, dają początek rozmaitym tworom palnym, jakoto: olejom stałym i lotnym, żywicom, włoknu roślinnemu, i t. d.

Istoty zaś naypalnieysze, przez pozbycie się pewnéy ilości węglika i wodorodu, do utworzenia krochmalu, cukru, i kwasów roślin-

nych przykładają, tak dalece, że i naylotnieysze oleje, od których zapach kwiatow pochodzi, z jednych się i tychże samych pierwiastków, w odmiennym tylko stosunku ułożonych, składają, co i naytwardsze włokno roślinne; a rozmaite twory roślinne w jednych organach, z jednych i tychże samych pierwiastkow i w jednym czasie, przez odmienny tylko wpływ i działanie tychże pierwiastków, rozmaicie ukształcone bywają.

POEZYA.

Mowa Jeśpana Gurcho Dostoynika, w Gronie Szubrawskiém, miana na powitanie Szubrawca Warpu IIgo. (Zwóy trzeci dziuplowy).

Phoebe! fave, novus ingreditur tua templa sacerdos.
Tibullus.

Wstań Oycze! obnaż twe czoło!
Ty sekretarzu włóż pióro za ucho,
A ty strażniku, z powagą i skruchą;
Okręć się w koło.
My wszyscy powstańmy skromnie,
Na kochanka muz uczczenie,
A ty Gulbi zbliż się do mnie,
I wśpieray nieśmiałe pienie.
Tobie to dzisiay przystało,
Tobie Gulbi rymopłody,
Którego znana już sława,
I co sypiesz jak z rękawa

Fraszki, epigrammy, ody,
Witać podwóyną okrytego chwałą.
Noc była .... w słodkiém Litwa drzymała uśpieniu,
Nie było dla piszących schronienia w dzienniku;
Jeszcze gwiazda szubrawska spoczywała w cieniu;
A tyś już Warfu nie w jednym wierszyku,
Nie jedne paląc dla Feba ofiary,
Szubrawskiemi jaśniał dary;
Nadeszła burza ..... zaryczał Mars krwawy:
Tyś w szubrawskie cnoty zbroyny
Porzucił domek spokoyny,
I pobiegł na pole sławy.
Swiadek świetnych rozpaczy i odwagi cudow,
Przywykły do krwawych trudow,
O! Warfu, stajesz przed nami.
Walczyłeś! i dziś się nowe
Do walki pole otwiera:
Bo *Wiadomości Brukowe*
Widzą w tobie bohatéra.
Ale stóy, śmiałku zuchwały!
Na jakież puszczasz się boje?
Oto jędz zażartych roje,
Oto głupstwa orszak śmiały,
Okolon szalbierzów zgrają,
Do walki ciebie wzywają.
Tutay duma obrażona,
Krwawą zemstę zapowiada,
Tu z piekieł wydane łona
Wywiędła chciwość i zdrada,
Za zdartą obłudy maskę,
Wieczną Szubrawcom przysięgły niełaskę.
A cóż, kiedy ci namienię,
Jak na ostatnich seymikach,
Przy hałasach, sporach, krzykach,

Szło o niewoli zniesienie?
Jakie na Szubrawców wrzaski?
Jakie potwarze, niesnaski?
A co naywięcey boli nas i plami,
Jak nas nazwano chłopami?
Jak w rogow naszych poczet liczny i potężny?
Cofniy się jeśliś niemężny.
Jeszcze masz czas do powrotu:
Jeszcze możesz bez kłopotu
Zwinąć chorągiewkę składnie:
Bo potém klamka zapadnie.
Milczysz, a więc będziesz z nami
Okryty żartu puklerzem;
Będziesz, pod prawdy znakami,
Zręcznym brukowym szermierzem.
Znasz już Szubrawców potęgę,
I znasz wielką ustaw Xięgę,
Teraz ci jeszcze na drogę,
Wkrótkości powtórzyć mogę
Główne punkta naszey wiary:
Z woli mądrych prawodawców,
Prawda, wesołość z dowcipem złączona,
To są trzy główne filary,
Wspaniałey sztuki Szubrawców.
Pod ich hasłem ruszay śmiało,
Na zuchwałych wrogów roty;
Tak jak z kompaniją piechoty
Szedłeś nieraz na bóy z chwałą.
Ale o zacny Warpu! wpośrod tey zabawy,
Dla piękney myśli, nie szarp bliźnich sławy.
Wreszcie przed końcem perory,
Muszę jeszcze wytłumaczyć,
Co w tém kole mają znaczyć
Te, jak widzisz, matadory.

Ten, co tu naywięcey gada (1),
A innym gębę zatyka;
To oyciec, wmieyscu sternika;
Oy figurka to nielada:
On jest jeden z prawodawców,
On trzyma w klubach Szubrawców,
I gdyby jego nie stało,
Możeby się szubrastwo zupełnie rozchwiało.
Jemu Solon szubrawski, Szlachcic od Łopaty,
Którego żałujem straty,
Niech mu Pan Bóg nie pamięta,
Jemu powierzył urząd prezydenta.
A on nam tak już dojadł porządku miłością,
Marginesow szerokością,
Że, gdyby jeszcze dzisiay miało przyyśdź do wotow,
Jabym pierwszy karteczkę rozedrzeć był gotow.
To mówca: dobry, kiedy w dobrym sosie (2),
Lecz ma często muchy w nosie;
Czasem aż nadto porządku pilnuje,
A czasem sobie dworuje.
Jak owa świętych tajemnic mistrzyni,
Tajemnym dzielnie napuszona bogiem,
Gdy lud błagania i ofiary czyni,
Delfickim trzęsła tróynogiem;
Tak on tłómaczy nam wyrazy prawa,
Tak w jego ręku nasze szczęście, byt i sława.
A ten jegomość, figura znacząca (3),
On często Oycu natrąca

(1) Oyciec Poklus, jemu zdał prezydencyą Perkunas prezydent.
(2) Mówca Pergrubius.
(3) Sekretarz Pradziu.

O w niesieniach, witaynikach,
Remanentach, niebytnikach.
I o tém i o owém,
On sekretarz jedném słowem.
Ten, co siedzi pod godła szubrawskiego cieniem,
To jest Strażnik, z przeproszeniem (4).
Pod jego to rozsądek ! ! !
Oddano schadzki porządek.
Ztąd też często tak się zdarzy!
Że gdy wszyscy siedzą skromnie,
On jeden skacze, lub gwarzy,
Do Gulbiego, albo do mnie.
To Gulbi, Feba kochanek (5),
Zawsze szczęśliwie sięga do Muzy po wianek;
Jakiś ma sympatyczny ze Strażnikiem spoynik;
Niegdyś prosty szubrawiec, a dzisiay dostoynik.
O sobie nic nie wspomnę, przez wrodzoną skromność,
O Dygnitarstwie mojém niech sądzi potomność!
Zresztą, jak widzisz, to szubrawców mnóztwo,
Są to lub dostoynicy, lub proste pospólstwo.
Więc i ty, przybyszu nowy,
Staray się, jak nayprędzey o urząd jakowy;
Możesz tego dostąpić przy pracy i chęci,
Możesz z chwałą wiekować w szubrawców pamięci,
Gdy idąc szczęśnie w ślady Krasickich, Trębeckich,
Będziesz się starał jeszcze o prozę Śniadeckich.

Do X. H. N. G. W. P i K.

Znałem cię, Mości Hrabio, dotąd z dobrey strony;
Poświęcałeś twe życie, dla kraju obrony

---

(4) Strażnik porządku Jeśpan Anszlawis.
(5) Gulbi, witaynik drugiego rzędu.

Walcząc o drogą wolność, wpośród pola sławy
Dzieliłeś twoich ziomków, chlubne męztwa sprawy.
Obywatelskąś złączył z wojownika cnotą:
Dobrym byłeś żołnierzem, dobrym patryotą.
Wszystko to bardzo pięknie, bardzo chlubnie . . . ale . . .
Wielbiąc przeszłe twe czyny, ostatnich nie chwalę:
Może to nie jest grzecznie; lecz daruy poecie,
Co nie zna etykiety, nie na wielkim świecie,
Lecz na wsi wychowany, w domowey zaciszy;
Pisze, co mu się marzy, albo to, co słyszy.
Upstrzyło ci się w głowie, bydź poczciwym człekiem,
Co się z modą nie zgadza, ni z dzisieyszym wiekiem:
I gdy się drudzy silą na różne wykręty,
Gdy bliźnich oszukają; ty niczém niezgięty,
Chcesz jeden sprawiedliwą iść na świecie drogą....
Czemuż nie masz odrwiwać, kiedy inni mogą?
Zá cóż się nie powierzasz łaskawey intrydze?....
Mocno się z ciebie gorszę, a nawet się wstydzę.
Patrzay, jak drudzy robią Panowie Magnaci,
Każdy chwyta pieniądze, a żaden nie płaci:
Zalegają procenta: z tych, przez czas niemały,
Dziwnie się powiększają liczne kapitały.
Wszystko to nic nie znaczy: Pan, jak może, trwoni;
Aż postrzegłszy nareście, że ostatkiém goni,
Że już kredyt upada, bankructwa początek,
Że liczni wierzyciele tradują majątek;
Że złamanego grosza, nikt już nie powierza,
Zręczny pan plenipotent, w ostatni cel zmierza.
Jadąc w mieysce kontraktów, między wierzycieli
Słodkie słowa i grzeczne komplementa dzieli.
Z mocném czuciem dowodzi, że Magnat wspaniały,
Radby płacić procenta, nawet kapitały;
Lecz, że dobra zniszczone, przez bydła upadki,
Przez woynę, nieurodzay, i inne przypadki;

Nie dając, prócz kłopotow, naymnieyszey intraty,
Niesposobnym go czynią do winney wypłaty.
Tak, za pomocą sztucznie zebranych wykrętów,
Nic nie płacąc, rozlicznych zbywszy się natrętow;
Kontent, że bez pieniędzy, ukończył kontrakta,
Pięknym stylem wpisuje oświadczenie w akta.
A tym czasem, z pomocą przebiegłych jurystów,
W sztuce odrwienia drugich zręcznych koncepistów;
Robi liczne kondykta, zmysla dokumenta,
Oddawna niepłacone przylicza procenta.
Potém posag, reformę, i zapisy żony,
I tym sposobem w massę zbija miliony;
Przy tém, jeżeli potrzeba, robi sztucznie brata,
Fixatem z rozumnego, rozumnym z fixata.
Fabrykuje testament nieboszczyka dziada,
W którym zręcznie do rzeczy, i prawnie układa:
Jak staruszek przezorny, cudem dziwney sztuki,
Mimo syna, majątek rozpisał na wnuki.
A Pan widząc, do czego ten piękny plan sięga,
Uroczyście przed sądem prześwietnym przysięga:
Ze nie ma ani grosza, że majątek cały
Oddał dla wierzycieli; aby sąd wspaniały
Umieścił ich należność w przyzwoitym stanie;
Przestając chętnie na tém, co jemu zostanie.
O! godna wspaniałości wielkomyślney duszy!...
Kogoż twoja szlachetność do łez nie poruszy?....

Zasiada sąd, rozważa, ziemię w cząstki kraje,
I wyrok swóy nareście, na widok wydaje.
Idzie zbiedniony dłużnik, wierzycieli rzesza,
Ciekawa co usłyszy, tuż za nim pośpiesza.
Czytają: oto jeden dostał za swe krocie,
Kilkanaście wlók w piasku, drugie tyle w błocie;
Inny za wielkie summy; rozległe pustynie.
Ten usiadł na oberży, ów na wietrznym młynie:

Każdy w miarę pieniędzy, inny wymiar bierze,
Jeden siadł na sadzawce, drugi na jezierze:
Ow nieborak, za trudne w krwawey pracy zbiory,
W kilkunastu tysiącach, wziął zbutwiałe szory.
Słuchaią nieszczęśliwi wierzyciele z płaczem,
Widząc jak nie jednego Pan zrobił tułaczem:
Łają go, przeklinają, z domem i rodziną;
On tym czasem, na pozor z rozczuloną miną,
Zmyka: nie mając względu na niesłuszne straty,
Kontent, że jak nayprędzey dopadł promulgaty.
Zapomina o wszystkiém, bawi się na świecie;
Lata kusemi końmi w angielskiey karecie;
Słudzy w sutych galonach towarzyszą Panu;
A wszyscy mu winszują pomyslnego stanu,
Że skończył interessa, popłacał długi,
Że wszystkich zaspokoił; i choć biedak drugi
Płacze w kącie, narzeka, lub umiera głodny,
Pan się śmieje szczęśliwy, i igra swobodny;
A choć go czasem trochę pogryzie sumnienie;
To fraszka... bo uczciwość, czyste urojenie.

Widzisz, iak drudzy robią, a ty jednak przecię,
Chcesz się różnić od świata, choć żyjesz na świecie.
Oddałeś całe mienie dla twych wierzycieli,
Wszyscy stosowny wydział sprawiedliwie wzięli.
Cóż z tego?.. drugim dosyć; lecz dla ciebie mało:
Przestałeś jednak na tém, co tobie zostało.
Chwalą to wprawdzie drudzy; osobliwie starzy;
Ale wiesz, że się często starym w głowach marzy;
Mówią, żeś człek poczciwy, dobry chrześcijanin;
Ale ja, zawsze powiem, żeś parafijanin:
Cóż z tego? że kto ciebie poczciwym nazywa?....
Kiedy ci na pieniądzach, na dostatkach zbywa...

Wiedz, że takie jest teraz ogólne systema,
Mądry, kto ma pieniądze, głupi, kto ich nie ma.

Wszystko za nie mieć można: dobra niezliczone,
Honor, urząd, powagę, przyjaciela, żonę,
Słowem: co tylko poi i nasyca żądze,
Dostaniesz w polerownym świecie za pieniądze.
Chcąc się żenić; któż szuka w osobie przymiotów?
Jest to udział półgłówków, zapaleńców, trzpiotów.
Choć druga baba stara, krzywa i garbata,
Zła, nudna, podeyrzliwa; lecz, jeźli bogata,
Choćby postać Meduzy, a złość miała Jędzy,
Zeń się . . . wszystko pokryje świetny blask pieniędzy.
Któż inne dary bogactw i cuda wyliczy?
Ile w życiu sprawują wdzięków i słodyczy!
Naucz się nadal cenić te szanowne dary:
Nie rób dla próżnęy cnoty z majątku ofiary;
Coż, że będziesz imienia cnotliwego godny?
Coż, że w sercu spokoyny, gdyś goły i głodny?
Ale widzę, nie przeprę twardey twojey duszy:
Żadenże ciebie powab bogactwa nie wzruszy?
Bierzesz moje uwagi, za baśnie, za żarty?
Bądźże sobie cnotliwym, kiedyś tak uparty.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

I. TOWARZYSTWA UCZONE.

Cesarska Sankt. Petersburska Akademija Nauk, na przełożenie prezydenta swego, JW. *Sergijusza Siemienowicza Uwarowa*, pod d. 17 lutego 1818 roku, postanowiła sporządzić nowe wydanie wszystkich podróży, do których członkowie jey należeli. Cały zbiór zamknie się we 40stu tomach. Pierwszy tom, przypisany jest Cesarzowi Jmci, i wyszedł pod następnym tytułem: ‘ *Zu-*

pełny zbiór podróży po Rossyi, we względzie naukowym, wydany przez Cesarską Akademiją Nauk, na skutek przełożenia jey prezydenta, z uwagami, objaśnieniami i dodatkami. T. I, Opisanie Kamczatki. S. Petersburg, w drukarni Ces. akad. nauk., 1818, *in 8vo m., str. XXXIV*-493.'

W przemowie, zawierającey pobudki do tego wydania i przepisy około jego sporządzenia, objęta jest historya podróży, w celu poznania państwa rossyyskiego, którey następujący umieszczamy wyciąg:

„Na rozkaz Cesarza Piotra Igo, zdjęto położenia morz kaśpiyskiego i azowskiego., poznano bieg rzeki Tereka i dolne koryto Wołgi, zwiedzono okolice Kazania i Astrachania, i w ogólności wielką część Rossyi i Syberyi. Wsławili się w ówczas Messerschmidt i Strahlenberg. Dziennik pierwszego z nich, 6 tomow w rękopiśmie, zachowuje się dotąd w bibliotece akademii. Dla dostatecznieyszego poznania krajow północnych, mianowicie Syberyi, i dla przekonania: czy styka się z Ameryką, Piotr I wyprawił dwa okręty z Archangelu, które z morza *białego* powinny były przyyść na morze *lodowate*. Wyprawa ta nie została pomyślnym uwieńczona skutkiem. Jeden z tych okrętow lodami zapędzony został, tak, iż żadnego o nim nie zostało śladu. To jednąk nie odmieniło zamysłu mądrego Monarchy. Przed śmiercią ułożył nową podróż, mianowicie do Kamczatki, dla zwiedzenia naypółnocnieyszych brzegow Syberyi. Wybrani byli do tego kapitan Berring, Stangenberg i Czyrykow. Uskutecznienie tego przedsięwzięcia zostawione było Cesarzowey, *Katarzynie I*. Wędrownicy powrócili z wyprawy r. 1730.“

„Do tey epoki, akademija nie była uczęstniczką przesiębranych podróży. Lecz kiedy wyprawa do Kamczatki, drugą nazywana, została ułożona, i kiedy część jey, pod sprawą kapitana *Berringa*, żeglować miała od Kamczat-

ki ku brzegom Ameryki, a druga lądem jechać do Kamczatki przez Syberyą; wtedy szukano pomocy akademii, i do ostatniey z tych podróży wybrani professorowie, obowiązani byli trzymać się danych sobie przepisow, w czynieniu postrzeżeń astronomicznych, jeograficznych, tudzież w historyi krajowey i naturalney. Wtedy przeznaczeni byli: *Delil-de-Lakroer* dla czynienia postrzeżeń astronomicznych; professor Müller, w historyi krajowey; a professor Jan Jerzy *Gmelin*, w historyi naturalney. Przyłączyli się do nich poźniey professor *Fischer* i adjunkt *Steller*: towarzyszył im także student *Kraszeninnikow*. Podróż ta, zaczęta w roku 1733, trwała do r. 1743."

„Odtąd do roku 1768 nie było znakomitszych przedsięwzięć, do którychby należała akademija. Lecz w sławnych czasach Katarzyny IIgiey, nanowo się oznaczyła akademija pracami pożytecznémi dla nauk i powszechnego oświecenia. Wyznaczone zostały nowe podróże w różne kraie państwa rossyyskiego. Pobudką do tego było przeyście Wenusa przez słońce w roku 1769. Dla uważania tego zjawienia i dla oznaczenia położenia jeograficznego mieysc różnych, wysłano akademikow do *Koły*, *Umby*, *Astrachania*, *Gurjewa* i *Jakucka*. Uwiecznili imiona swe w pamiętnikach tych: Rumowski, Inochodcow, Lowiz. W tymże czasie przeznaczone były dwie wyprawy, *astrachańską* i *orenburska*, które wzięły początek w roku 1768, a trwały do roku 1773. Wędrownicy obowiązani byli poznawać kraje we względzie rolniczym, przemysłowym, lekarskim, botanicznym, mineralogicznym, zoologicznym i t. d.; czynić postrzeżenia jeograficzne i meteorologiczne; opisywać charakter, zwyczaje, język mieszkańcow, podania i zabytki mieyscowe: i t. d.. Akademicy Lepiechin, Pallas, Gmelin młódszy, Hildenstädt, Falk, Georg i inni, byli wykonawcami tego przedsięwzięcia. Praca ich chwałą uwieńczyła imio-

na ich i akademiją, Rossyą i Europę nowém obdarzyła światłem nauk."

Do sporządzenia tego wydania, ustanowiony jest Komitet Redakcyyny. Akademik *Sewergin* jest redaktorem, a członkami akademicy, Zagorski i Sewastyanow. Wszyscy członkowie akademii uwagi swe przesyłają Redaktorowi. Póżniey przydany został do tegoż komitetu akademik Wiszniewski, dla dozoru, co do topografii i jeografii, który podjął się jeszcze wydania kart i dozoru robot drukarskich. — Na czole opisania Kamczatki, położony jest żywot Professora Kraszeninnikowa.

Cesarska akademija rossyyska, na posiedzeniu swojém dnia 7 wrześn. stosownie do ustaw swoich (rozdz. 11, §. 1 i 8), przepisujących jey mieć staranie o wydanie różnych słownikow, a osobliwie języków słowiańskich, iżby przez to wyprowadzić pierwiastkowe znaczenie i moc rossyyskiego języka, zastanawiając się nadrychłém przystąpieniém do wykonania tego przepisu, postanowiła, co następuje:

1. Przyśpieszyć wydanie Słownika Rossyyskiego, porządkiem alfabetycznym, którego drukuje się już część czwarta, obeymująca głoskę *O*. Poprawa, dopełnienie, wybor przykładow i uporządkowanie tego słownika poruczono wyłącznie staraniu członkow akademii: Sewergina, Sewastyanowa, Xiążęcia Szychmatowa, Dymitra i Piotra Sokołowych. Główna przewłoka w wydaniu tego Słownika dotąd pochodziła ze szczupłości sposobow, i że akademija nie miała swojey drukarni.

2. Akademija, nie przestanie pracować nad wyśledzaniem pierwiastkow wyrazow, przez zbieranie wszelkiego rodzaju rozpraw i uwag; sposobić się do ułożenia planu, podług którego możnaby nanowo, w lepszym systemacie i z większém zbliżeniem się do przyrodzonego podziału

wyobrażeń i oznaczenia wyrazow, przystąpić do wydania Słównika etymologicznego, jedynego, w którym się okazuje cała budowa języka i ślady tworzącego mowę rozumu ludzkiego. Praca ta nie cierpi pośpiechu, a w śledzeniu wielkiey wymaga ostróżności i gruntowności.

3. A tym czasem zamyślając także o Słownikach językow słowiańskich, służących niekiedy do objaśnienia używanych w języku naszym rószczek, których pierwiastki zaćmiły się albo zaginęły, Akademija postanowiła kupić dwa podane jey w rękopismach słowniki: jeden *illiryyski* z łacińskim; drugi *małorossyyski* z ruskim. Aby pierwszy z naywiększą dokładnością mógł bydź wydany, poruczyła to troskliwości członkow Alexandra Siemionowicza *Chwostowa* i Mikołaja Jakowlewicza *Ozereckowskiego*, z obowiązkiem, iżby do łacińskiego języka przydali ruski, i umieścili wyrazy innych dyalektow słowiańskich (które się będą mogły znaleśdź), a nawet innych językow, jeżeli się zdarzy, że wyraz toż samo, albo zbliżone, ma znaczenie. Drugi słównik, to jest, *Małorossyyski*, poruczony przez akademiią członkowi jey Mikołajowi *Gniedyczowi*, z dwoma miłośnikami literatury, język małorossyyski znającymi, którzy z gorliwości o powszechne dobro podjęli się pomocy w tey pracy, a których imiona są: P. *Kapnista* i Xiążę *Certelew*.

II. Starożytności Krajowe.

Wielu, czytając w dziele rossyyskiém P. Malgina (1), o dacie śmierci Xiążęcia *Bazylego Swiatosławicza*, wnuka *Monomacha*, o pewności powątpiwało, z przyczyny, że podanie to o-

(1) Ziercało Rossyyskich Hosudarey H. Malgina, str. 168.

piera autor na świadectwie znalezionego, w bliz-kości *Orszy*, grobowca tego Xiążęcia. Staranie o sprawdzenie tego podania zajęło Hrabię *Rumiancowa*, kanclerza państwa. Czynił odezwy do różnych, od kogo tylko spodziewał się otrzymać w tém przekonanie, mianowicie: ludzi poświęconych badaniom starożytności, zgłębianiu dziejow, nauczycieli, xięgarzy. Sam jeździł do *Orszy*. Mieszkańców tego miasta zapraszał do śledzenia. Nakoniec rektor jezuicki kollegium orszańskiego, X. Dezyderyusz Richardot, znalazł rzeczywiście ten nagrobek, którego opisanie w następujących przesłał Hrabiemu słowach; "Nagrobek jest zrobiony z granitu szarawego, i postawiony po środku kaplicy, o 24 wiorsty od Orszy, na drodze prowadzącey do Tołoczyna. Nagrobek ten ma szerokości 3 arszyny i 6 wierszkow; długości 4 arszyny i 4 wierszki. Kamień ten w wielkiém jest poszanowaniu u poblizszych mieszkańców. Zowią go *kamieniem borysohlebskim*, a inni *włodzimierskim*. Kamień grobowy wsparty jest na czterech słupach, a wielu starych pamięta, że pod kamieniem tym przechodzić można było, i że dzieci igrając biegały podeń. Widoczna, że nagrobek zapadł do ziemi: gdyż teraz zupełnie leży na ziemi. Napis na kamieniu następujący: "*W leto* 6679 (1171) *miesiacà maja w* 7 *deń uspe; Hospodi pomozi rabu swojemu Wasilju w kresczenii, imenem Rochwoldu synu Borysowu.*"

Napis w xiędze P. Malgina w drobnych bardzo rzeczach nie zgadza się z przytoczonym; ale co do rzeczy jest tenże sam: czego dowodzi imie *Rochwold* i jedenże rok w obu napisach.

III. O życiu Enniusza Kwiryna Visconti, napisaném przez doktora *Jana* Labus, *w Medyolanie, u Mikołaja Bethoni*, 1818, wiadomość podana przez Xiędza Ciampi, Prof. uniw. warszaw.

Kiedy się zaymowano w Medyolanie wydawaniem wszystkich dzieł sławnego Enniusza, Kwiryna Visconti, P. Jan Labus przyjął na siebie obowiązek napisania wiadomości o jego życiu, maiącey się dołączyć do tego nowego wydania. Uczony ten, znajomy dobrze w rzeczypospolitey literackiey ze swojey biegłości w nauce rzeczy starożytnych, mianowicie w tey części, która się rytych kamieni i napisow tycze, prawdziwie godny uczeń sławnego Morcellęgo, odpowiedział powszechnemu oczekiwaniu przez zebranie i ułożenie pamiętnikow życia Viskontego, w sposobie nayprzyzwoitszym i naystosownieyszym do charakteru tego naysławnieyszego, jaki tylko kiedy był, Antykwaryusza. W zbiorze tym starał się wyjaśnić i porównać różne szczegóły życia jego, z podobnemi wielu uczonych Grecyi i Rzymu, a przez to, dając go poznać pod tym względem, pod jakim powinien był rzeczywiście bydź uważanym, okazał własnie, na czém zależy prawdziwa zasługa tego sławnego w naszym wieku człowieka. Nauka rzeczy starożytnych (mówi P. Labus) uważana przez przodkow naszych w sposobie, który poczytano za smieszne tylko domysły i nędzną bazgraninę nudnego szperania, otworzyła już sobie, z pomocą wysokiey filozofii, wstęp do wszystkich nauk, i stała się dobroczynną pochodnią, oświecającą nayskrytsze tajemnice religii, obyczajow, i polityki dawnych rządow. To, co da-

wniey dogadzało próżney tylko ciekawości, zaczęło bydź przedmiotem głębokich namysłow, a to, co wprzódy było tajemnicą, stało się prawie tak jasném, jak zdania matematycznie dowiedzione. Albowiem Hrabia Caylus rozdzielił i rozłożył starożytne brązy i marmury według porządku czasow, mieysc, i przedmiotow, a przez to nieżmiernie ułatwił poznanie ich i poięcie. Jan Winkelman, przez swoje uczone postrzeżenia i dowcipne porównania, udzielił im jasności nauki, i nadał niejaką mowę.... Moreni zajął się wyłącznie wykładem i oznaczeniem dawnych pism i napisow. Morcelli nauczył klassyfikować dawne, i układać nowe napisy. Ekellius ułożył monety systematycznym sposobem; Sestyni jeograficznie je uporządkował; X. Lanfi wykładał języki ludów w dawnych Włoszech mówiących; Zoega dochodził hieroglifow egiptskich: ale nikt nie śmiał z tych oddzielnych części złożyć jedney umiejętności: albowiem nikt nie był, jak nowy Alecyusz, mistrzem w czasie, kiedy wszyscy uczniami tylko byli. Zaden z nich nie miał pod ręką dostateczney liczby rytych kamieni, do sprostowania według nich starożytnych pisarzów, ani był tyle z pisarzami oswojonym, aby za ich pomocą potrafił doyść znaczenia kamieni. Nikt nie był tak biegłym w sztukach, aby mógł dopełniać posągi za pomocą medalow, i wyjaśniać medale za pomocą posągow. Nakoniec każdy z nich trudnił się i poznał jednę tylko gałąź starożytności: żaden nie zdołał całey objąć, połączyć, i zupełnie opanować. Chwała tego przedsięwzięcia zachowaną była dla Enniusza Kwiryna, który w młodym wieku, lat 28, nie już wątpliwym krokiem, ale śmiałą i pewną nogą zaczął postępować na obszerne pole swojego zawodu, i rozsiewać mocne światło swoich wysokich wiadomości, tłumacząc starożytne pomniki, składające w Rzymie muzeum *Pio Clementino*.

Granice tego krótkiego pisma nie pozwalają iśdź daley za szczegółami życia, wybornie wyłożonemi przez uczonego doktora Labus; zakończę przytoczeniem pięknego epilogu, w następnym napisie, zrobionym przez sławnego Morcelli.

Ennius. Quirinus. Joan. F. Viscontius. Romae procreatus quae praeclaris florebat artibus, a pueritia ipsa ingenio, eruditione, eloquentia, opinionem hominum supergressus, latina et graeca perbene norat, romanum historiam et magnorum principum acta dispexit, geometriam et matheseos scita pervidit.

Adolescens ad grandia quaeque natus, patri doctissimo palmam brevi praeripuit et unus maxime visus est, qui antiqua monumenta dignoscere, certoque judicio fretus vulgare posset. Idem novis in diem artium prodigiis in lucem prodeuntibus, Clementinum et Pianum museum avide complexus, nunquam impar illustrandae vetustati Roma mirante extitit. Doctis viris plaudentibus, quod in uno homine parata subsidia intelligerent, quibus ad majora quaeque adspirare fas esset.

Parta jam sibi laude inter eruditos viros clarissima, magnos ad honores vocatus, mutavit patriam expetitus a Parisiensibus, doctrinam admirantibus magistri totius antiquitatis, eoque auctore imagines prodiere maximorum principum, et scripta ejus vulgata, quae nulla aetas oblivi scetur.

Provexit Ennii gloriam ea Britannorum sententia, qua unus arbiter optatus est, qui adquisita monumenta ipsorum dijudicaret, pretiumque singulorum ediceret.

Quum denique ad dignitatem ejus et famam nihil deesset, in eoque ornando, celebrandoque eruditorum omnium natio certaret, nullius demum expers humanitatis haberetur, uxore etiam optima et filiis duobus suavissimis auctus, majora

portenderet, lustro XIIII inchoato, inter bonorum lacrymas pio invictoque animo naturae cessit in omnium animis victurus diu, goriantibus sociis qui tanti viri decora attigerunt

---

IV. Nowe Dzieła Polskie.

O elekcyi Henryka Walezyusza na Króla Polskiego, pamiętniki *Jana* Szoanę (Jean Choisnin) sekretarza Męluka Biskupa Walencyi i Radzcy tayney rady Królewskiey, XVI wieku. Przełożył ze starey francuszczyzny *Wincenty* Turski. Wilno. 1818 *oprócz tytułow stron* XCVI i 336. in 8vo maj.

Edycya ozdobiona portretem w całey figurze Króla Henryka, w ubiorze owoczesnym, podług współczesnego dziejopisa *Bielskiego*. Dzieło zawiera obraz polityki nietylko Polski, ale i innych krajow, mianowicie Niemiec i Francyi, w epoce bardzo ciekawey: a przeto wielce jest interesujące, zwłaszcza przez wzbogacenie, jakie tłumacz przy wyborowéy poprawności stylu i języka polskiego, nadał mu w licznych przypisach własnych, równie, jak i gruntownie objaśniając wiele zdarzeń, tudzież staropolskich zwyczajow, urządzeń i ustanowień, ktorych znajomość do bliższego poznania dziejow oyczystych koniecznie potrzebna, a nie łatwo gdzie znaleźć się daje.

Teodora Wagi S. P. Historya Xiążąt i Królów Polskich, krótko zebrana. Dla lepszego użytku powtórnie przeyrzana i dodatkami pomnożona. Stronic XVI i 402. Wilno, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. 1818.

Nowy Belizar przez Panią de Genlis, z francuzkiego przełożony. Tomow II. Edycya nowa. Wilno, in 8vo, 1818, Tom I str. 146, Tom II, str. 155.

Rozprawa II o własnościach fizycznych p.

Romana Markiewicza. w Krakowie, w druk. akad. 1818, in 8. str. 56.

Rzym oswobodzony, czyli Katylina, trajedya Woltera, przeł. na wiersz. polski p. P. Czaykowskiego. w Krakowie, w druk. akad. in 8. 1818. str. XI i 75.

O Prawach kryminalnych p. Pawlikowskiego. w Warszawie u Zawądzkiego i Węckiego, 1818, in 8. str. IX i 128.

Zabawy wierszem dla płci piękney poświęcone, własne i tłumaczenia p. K. J. M. w Warszawie, w druk. Węckiego, in 8vo, 1818, str. 68.

Dzieje znaczenia władzy duchowney obok świeckiey w Polszcże, przez S. Węgrzeckiego. w Warszawie, u Zawadzkiego i Węckiego, in 8, 1818, str. 190.

Grammatyka francuzka teoretyczno-praktyczna, zaymująca w sobie składnią ułożoną dla Polakow, p. Józefa Zielińskiego. Część druga, w Warszawie u Zawadzkiego i Węckiego, in 8, 1818, dedyk. i przem. X, str. 308, drobnym drukiem.

Grammatyka nowa języka polskiego, odłączona od łaciny, z uwagami i postrzeżeniami stosownemi, p. ś. p. X. Onufrego Kopczyńskiego Pijara. w Warszawie, w druk. XX. Pijarow, 1818.

Ody i Anakreontyki, p. Tadeusza Szostakowskiego, naucz. wysłuż. gimn. wołyń. w Warszawie.

Dyaryusz Seymu Królestwa Polskiego (r. 1818). Tom drugi, arkuszy 55, w Warszawie u Glücksberga.

Psychologija empiryczna i Logika z dzieła o filozofii Professora *Snell* wyjęte i na polski język przełoż. przez W. J. Choynackiego Prof. i Z. R. w instytucie Lowickim. 1818, w drukar. przy Nowolipiu.